

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W **Warszawie**: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
 W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
 W **Galicyi**: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitory lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadestane* po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Świat № 4.**

Treść numeru: Jeszcze o Kartuzach, o likierze i o „Prawdzie” warszawskiej, skreślił Ks. Antoni Rawicz (d. c.). — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego (d. c.). — Nie wolno przez Sodalisa. — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca kraj. i zagraniczna — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku**: Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.)

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy o terminie odnowienia prenumeraty półrocznej i kwartalnej, prosząc uprzejmie o możliwie **wczesne** jej nadsyłanie, i, o ile możności, **wprost** do redakcyi (Nowy Świat Nr. 4).

W odezwie redakcyjnej, dołączonej do numeru 22-go, wymieniliśmy już prace jakie w półroczu nadchodzącem drukowane będą. Obecnie więc nie pozostaje nam jak powtórzyć jedynie prośbę zwróconą do wszystkich przyjaciół prawdziwych „Roli” o jaknajszersze odezwy tej rozpowszechnienie, celem zwiększenia koła towarzyszków-rolarzy.

Nie możemy też z przyjaciółmi „Roli” i wielbicielami Dostojnego Autora: „O chrześcijańską zasadę” nie podzielić się wiadomością radosną: **J. E. ks. Biskup Niedziałkowski** przyobiecał najlaskawiej i przeznaczył dla „Roli” nową, obszerniejszą pracę swą p. t.

Poganizm i Chrześcijaństwo

przygotowywaniem i wykończaniem której jest obecnie zajęty.

Jeszcze o Kartuzach, likierze i o „Prawdzie” warszawskiej

skreślił

Ksiądz Antoni Rawicz.

(Dalszy ciąg).

Zapyta kto jednak, dlaczego „Prawda” warszawska o innych zakonach w danym razie zamilczała, a tylko Kartuzów jadowitą swą oplotą śliną? Zaraz na to odpowiem. — Jak powszechnie wiadomo, Kartuzi wyrabiali likier; a nie byli pod tym względem sami, bo przykładów takiego przemysłu można dosyć przytoczyć. Tak np. karmelici na górze Karmelu wyrabiają likier z melisy, trapiści w Rzymie z eukaliptusu, klasztory w krajach południowych wyrabiają u siebie wino z własnych winnic; Benedyktyni w Salzburgu mają rozgłośnej sławy winiarnię „Peterskeller”; Franciszkanie w Monachium równie sławny browar, nasi kapucyni słynęli z sycenia doskonałych miódów. Nikt się tem nie gorszył i nie gorszy, bo miód, wino, piwo, likier są artykułami spożywczymi; same przez się obojętne dla moralności, a zło lub dobro zależą od dobrego lub złego

ich użycia. Nie słyszałem też, żeby kto brał za złe producentom tych artykułów ich produkcję, grzech był po stronie nadużywających trunków, przeważnie zaś po stronie rozpajaczy, oczywiście prawie zawsze szynkarzy. Gdyby wino czy likier były rzeczą złą same przez się, należałoby zabronić ich sprzedaży bezwarunkowo wszystkim, bo truc ludzi tak samo nie wolno świeckiemu człowiekowi, jak i księdzu; jeżeli zaś wolno bez grzechu fabrykować likier czy piwo zwyczajnemu człowiekowi, dlaczego ma być niewolno zakonnikowi? Jeśli kto, to właśnie „Prawda” i „Przegląd tygodniowy” nie mają prawa w danym wypadku głosu podnosić, bo wszak dla nich ksiądz, zakonnik, zakonnica, to wszystko zabobon — one znają tylko c z ł o w i e k a.

Likier kartuzów tem mniej mógł szkodzić, że bardzo drogi, więc nie wszyscy go używać mogli i nie w wielkiej mierze. Kartuzi tedy fabrykowali ów likier; to zajęcie dało pretekst do rzucenia się na nich i ulżenia nienawiści. Jednakową jest ona wprowadzie dla wszystkich zakonów, owszem dla uczących, piszących, każących daleko większa niż dla Kartuzów, ale jakoś nie wypadało napadać na nauczanie, na uczynki miłosierdzia, choćby dla oka ludzkiego — Kartuzi wyrabiali likier, więc — hajże na Soplicę! Panowie od warszawskiej „Prawdy” i „Przeglądu Tygodniowego” doskonale znają swoją publiczność i wiedzą, że ona jest od czytania, ale bynajmniej nie od myślenia. Napiszą to i owo — zawsze znajdzie się trochę łatwowiernych; przecie tyle ludzi z owczą uległością powtarza różne brednie o Jezuitach, a żaden nie pomyśli, że gdyby oni naprawdę byli takimi, jakimi ich przedstawia „Prawda” warszawska, „Głos”, „Przegląd Tygodniowy” i ich zagraniczni jednowiercy, to w redakcyach „Prawdy”, „Głosu”, „Przeglądu Tygodniowego” jużby oddawna siedzieli Jezuitci, a ponieważ to ludzie rozumni, uczeni i zdolni, więc pp. Natkowski, Niemojewski et C-o — byliby do wzięcia. Napaść na Kartuzów była nietylko ulżeniem nienawiści pod pretekstem likieru, ale także próbą, czy nie udałoby się urządzić coś nakształt opinii — Jezuitów.

P. Warski, wyliczywszy jak to „obydwa organy” od lat tyłu ciągle na swych szpaltach prawyły o nieograniczonej swobodzie przekonań, o zdobyczach kultury, o etyce i altruizmie, pyta, jak z tem wszystkim pogodzić ów wybuch wścieklej napaści, naigrwania się z cudzej krzywdy i cierpienia, słowem, zarzuca tym pismom sprzeczność i niekonsekwencję. Muszę wziąć w obronę niesłusznie obwinionych i twierdzą stanowczo, że p. Warski nie ma zupełnie racyi i czyni zarzuty najzupełniej nieuzasadnione. Obydwa te „organy” nie popełniły żadnej sprzeczności, pozostają z sobą w najdoskonalszej zgodzie; są i były zawsze najzupełniej konsekwentne mi. Wina jest po stronie p. Warskiego, bo chce on do tych pism stosować miarę naszą, chrześcijańską, europejską, a zapomniał, że one chrześcijańskimi nie są i że trzeba je mierzyć miarą hotentota czy kafrą, o której wyżej wspomniałem. W dodatku ten wybuch wściekłości wcale nie jest faktem pojedynczym; cała działalność tych pism jest jednym ciągiem przejawów nienawiści do Krzyża i jego wyznawców — ten

„wściekły wybuch“ to objaw normalnego stanu ich usposobień; zwykle wprawdzie bywa się ostrożniejszym, teraz wyrwało się, bo czy to czełek może być zawsze panem samego siebie? A zresztą widok pożądanych wypadków we Francji tak napędził ślinkę naszym poganom, że nie mogli powstrzymać okrzyku radości: hej, ty, który rozwalasz kościół, zstąp teraz z krzyża!

Wracam jednak do mojej obrony „Prawdy“ warszawskiej *contra* Warski, który pyta, jak pogodzić „wściekły wybuch nienawiści“ z wygłaszaną przez lat tyle bezwzględna swobodą wierzenia? Godzi się to jedno z drugim najłatwiej i najnaturalniej. Pewien żyd przysięgał przed sędzią na głowę, którą na sobie nosi i życzył jej wszelkich kłesk i chorób jeżeli kłamie. Po wyjściu z sądu powiada do niego jego świadek: „Rebe Jankiel, co ja wam powiem?—Co wy mnie potrzebujecie powiedzieć Moszko?—Ja wam powiem, co ja się troszkę boję o waszą głowę... wy na nią takie paskudne choroby wzywali, a wyście, niech to będzie bez waszej obrazy powiedziane, nie całkiem prawdę powiedzieli. — Najpierw, ja się wam przyznam Moszku, co ja nawet całkiem nieprawdę powiedziałem, ale o swoją głowę ja się nie boję, niech lepiej moich wrogów głowa zaboli, niech oni mają czarny rok.—Ja was nie rozumiem Janklu.—Nu, to jest całkiem prosty interes. Ja kłamię się na głowę tej szpilki, którą noszę w kapocie zatkniętą — widzicie ją — a wolno było głupiemu gojowi myśleć, że ja mówię o swojej“.

Zupełnie tej samej metody trzymają się pisma pogańskie i żydowskie; piszą i żądają bezwzględnej swobody przekonań, ale tylko dla siebie i swoich, wolno zaś myśleć naiwnym „gojom“, że także dla chrześcijan. Przeciwnie, los Krzyża i jego wynawców jest z góry wskazany. Bezwzględna swoboda poganizmu zawiera *eo ipso* w sobie konieczność zagłady Krzyża, bo czy może być bezwzględna ciemność pokąd słońce świeci, zupełny fałsz pokąd prawda żyje, czy może choroba bezwzględnie gospodarować w ciele, pokąd zdrowie nie jest do reszty zrujnowane?

Doprawdy dziwić się tylko i nigdy dosyć wydziwić się nie można naszej niewyczerpanej dobroduszości, że frazesy bezwyznaniowców pod jakimkolwiek względem możemy jeszcze brać z poważnej strony. Przecież co dnia patrzymy na swobodę wierzeń tam, gdzie panują poganie. Otóż ten system stosowany jest w każdym względzie, z wielką logicznością, bez żadnych sprzeczności. Weźmy na przykład zgromadzenia religijne. Bezwyznaniowcy głośno bardzo domagają się teraz i domagali dawniej jaknajszerszej swobody stowarzyszeń, więc też powstają przeróżne kluby, związki, zebrania, towarzystwa; masoni mają najzupełniejszą swobodę, mają ją także stowarzyszenia polityczne, handlowe, rzemieślnicze; niechże jednak pewna liczba osób wierzących po chrześcijańsku zobowiąże

się do wspólnej modlitwy, dobrych uczynków, umartwionego życia, zostają rozpedzane, bo wolność stowarzyszenia istnieje tylko dla niechrześcijan, — to pierwsze; a drugie, że rozpedzając zgromadzenia zakonne bezwyznaniowcy postępują zupełnie logicznie — dążą do podkopania Krzyża, co jest zadaniem całej ich działalności i najmilszym zarazem marzeniem.

Jeśli zakon jest kontemplacyjny, powstają na niego, że żywot próżniaczy pędzi i że zrobiłby lepiej, gdyby np. uczył i wychowywał dzieci. Gdy wychowuje i uczy dzieci, zamykają mu szkoły, bo nie chcą „ogłupiania“ ludzkości; —niech się lepiej mnisi modlą i Msze odprawiają. Gdy Msze odprawiają i każą w kościele, twierdzą, że są obskurantami, murem chińskim odgradzonymi od współczesnej nauki; gdy zaczną pisać, wypędzają ich z kraju (jak Assumpcjonistów). Gdy żyją z jałmużny — obdzierają ludzi, gdy dopomagają sobie uprawą roli albo przemysłem, mówią im, że mnisi nie powinni być bogaci, ani handlować —powinni oddawać się dobremu uczynkom i modlitwie (i kto by pomyślał, że „Przegląd Tygodniowy“ może doradzać modlitwę!?). Słowem, w jakąkolwiek stronę udadzą się zakonnicy, cokolwiek z doradzanych rzeczy zaczną robić, zawsze źle, zawsze bezwyznaniowcy powiedzą im: nie tędy droga — właśnie w przeciwną stronę iść trzeba.

We wszystkim tem jednak żadnej sprzeczności nie będzie: bezwyznaniowcy wszystko ganią, bo bardzo logicznie podług swoich zasad twierdzą, że chrześcijaństwo całe powinien być zniesiony, nie dopiero chrześcijańskie zakony! Mógłbym mnożyć przykłady bez końca, ale to wcale niepotrzebne; od lat już wielu (a dla znających historię od wieków) dzień każdy przynosi wiadomości o nowych gwałtach dokonywanych na katolickich sumieniach w różnych stronach świata przez bojowników wolnej myśli, bezwzględnej swobody sumienia, świętych praw człowieka, altruizmu, postępu i t. p. głośnych hasel. Ludzie się pytają: jakto, wy, co głosicie wolność... jak to pogodzić... jak to w XX wieku!? A na te okrzyki i zapytania naiwnych, odpowiadają wrzaski: nie chcemy Jezusa, dajcie nam Barabasa — precz z Krzyżem!

I przyznać trzeba, że ci ludzie są bardzo, są straszliwie logiczni w swej nienawiści; ogromna ich większość, to bardzo ograniczone głowy bez żadnej nauki, ale mają instynkt nienawiści, bardzo logiczny, jasnowidzący prawie, a że po stronie wierzącej niema instynktu miłości w takiej samej mierze, że tylu tam naiwnych, dających się ciągle frazesem ogłupiać, to już nie bezwyznaniowców wina. Oni tylko korzystają z tego i trzeba oddać sprawiedliwość bardzo czynnie korzystają.

(Dokończenie nastąpi.)

POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez
WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— No... no .. nie tak tragicznie *mon oncle*... Wprowadzę cię w świat, w którym twoja mitra będzie imponowała, gdzie znajdziesz sposobność wytworzyć sobie znośne warunki bytu... Nie powiadam, bardzo wykwintne i wyszukane, ale... znośne. Więc posłuchaj mnie... Pamiętaj ty pannę Małkę a raczej Malwinę... No ta emancypowana panna, którą, będzie miesiąc temu, zastałeś u mnie i z której podżartowywałeś w taki sposób, że bałam się abyś nie przeholował...

— Ach, ta secesyonistyczna i śmieszna żydówka...

— Tak, ona jest żydówką, a co do śmieszności, trzeba o niej zapomnieć... skoro panna Malwina posiada 200 tysięcy rubli posagu...

— *Chere Evelinie*, może mnie z nią zeswatasz?

— Była chwila, że o tem na seryo myślałam. Ale Małka, lubo pragnie tylko tytułu, starcaby nie poślubiła... No, przecież ósmy krzyżyk zacząłeś... To już byłoby *fort ridicule*. Inna rzecz Czarnoskalski...

— Więc to dla niego szykujesz secesyonistyczną Małkę?

— Tak, dla niego. Jutro wieczorem na familijnej herbatce *en petit comité* nastąpi poznanie. Tymczasem chcę abyś ze mną złożył wizytę mamie Lichtarz...

— Lichtarz? Lichtarz? Ależ, moja Ewelinko, to było głośne nazwisko pewnej przedsiębiorczyni, która...

— Która zrobiła dużą fortunę i basta. Cóż nas reszta może obchodzić?

— Lecz *ma chere*, to już taki szczyt grotesku... Lichtarz? Hrabina Czarnoskalska *de domo* Lichtarz? I ten poczciwy Władek wie, że go swatasz z panną Lichtarz?

— Najdokładniej. Przecież spisaliśmy umowę...

— No... no... admiruję Władka... Wiesz, jaki ze mnie filozof pod względem przesądów... Stawiałem przed chwilą swoją kandydaturę na męża panny Małki. Lecz nie miałem honoru wiedzieć, że to panna Lichtarz, córka mamy Lichtarz... Br... br...

— Deś już tych wydziwiań... Lichtarz czy Szczygieł, Waldstein lub Gutgeld, wszystko jedno... Alboż ta plutokracja czy tam *hautte finance* semicka z lepszego źródła zaczerpnęła swe fortuny? Alboż przodkowie ich czy cokolwiek bliżsi, czy cokolwiek dalsi nie prowadzili procederu *à la* mama Lichtarz? Wiedz *mon oncle*, że ta *madame* Lichtarz z domu Waldstein,

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków

starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

— Hm, a więc tak rzeczy stoją? I na tego to wło-
częgę padł wybór najmilszej naszej parafianki? Cóż te
raz począć, by uczynić z niego katolika? Czy ma uprze-
dzenie do nas?

— Bynajmniej. Przeciwnie, lubi nas bardzo. Przyj-
mowany był w całym świecie bardzo gościnnie przez
księży katolickich i powiada, że jesteśmy „paczką” ludzi
zacznych i wesółych.

— Hm, sądzę, że nie tak wyobrażał nas sobie św.
Alfons z Liguori lub św. Karol Boromeusz, ale mniejsza
o to. Czy wie, co wyznajemy i w co wierzymy?

— Najdokładniej. Czytał najlepsze nasze dzieła.

— Czy rozmawiał o tem z katolikami?

— Bardzo dużo; dowodzenia ich jednak nie zrobiły
na nim wrażenia. A zresztą, czy może człowiek zostać
katolikiem, jeżeli obcuje z takim Campionem!

— To prawda, choć nie wypada tak mówić już o tym
którego nawróciłeś ksiądz przecież. A czy rozmawialiście
książe z Ormsbym o wierze?

— A jakże. Kilkakrotnie wracaliśmy razem wie-
czorami ścieżką skalną, w dół, do stacyi straży nad-
brzeżnej.

— I o cóż mu właściwie chodzi? Czy wierzy w nie-
śmiertelność duszy?

— Trafiał ksiądz proboszcz w sedno. To szkopuł
najważniejszy i jak go przekonać pod tym względem, do-
prawdy, nie wiem. Pytałem go nieraz, czy nie posiada
samowiedzy, to jest, czy nie jest moralnie przekonany
o tem, że musi istnieć coś, jakiegoś *Ego*, na zewnątrz i poza
mózgiem, oraz siły pośledniejsze, rozkazujące obu tym
władzom? — Je istnieje jakaś Istota intelektualna, wywo-
lująca pamięć i rozwijająca jej działanie? Czy nie czuje
tego, czy nie wie o tem, że może panować nad czynno-
ściami swego mózgu, a nawet nad czynnościami każdej
jego części? Jeżeli zaś twierdzi, że mózg jest materją
niemą, nie mogącą tworzyć myśli, to gdzież jest to chce-
nie, czy inny czynnik, który myśl tworzy? Czynnik ten
nie może być wytworem mózgu, bo w takim razie mate-
rya tworzyłaby myśl, a więc byłaby twórcą i tworem je-
dnocześnie.

— Cóż na to odpowiedział?

— Słuchał uważnie, a w końcu rzekł spokojnie: Bar-

jest córką po stryjecznym bracie naszego pysznego konsula
Miecia?

— Nie może być! Tym sposobem dla księżniczki Izy...

— Wypada ciotką... Tak to się dzieje... Nie urągaj
przeto mamie Lichtarz, skoro jedna z księżniczek Dobromir-
skich pozostaje z nią w pokrewieństwie.

— Co za niespodzianki koligacyjne...

— Mam nawet szczerzy zamiar puścić maleńką fintę sta-
rym Waldsteinom... Zaproszę ich jutro na herbatkę familijną...

— I powiesz kto będzie?

— Ani słowa. Wyobraź sobie minę starego Waldsteina
von Wallensteina, gdy go *madame* Lichtarz nazwie stryjem...

— Konsulowa Horcia gotowa dostać palpitacyi serca.

— A Iza?

— No i tej kuzynka Lichtarz nie przypadnie do gustu.

— Ha! ha! ha! *une* Dobromirska przemawiająca do *ma-*
demoiselle Lichtarz: *ma cousine*... Wspaniały spektakl...

— Ubawi się Władek Czarnoskalski.

— I pozbędzie się reszty skrupułów, skoro się prze-
kona, że *madame* Lichtarz jest w koligacyi nietylko z Wald-
steinami...

Ale i z Dobromirskimi... Ha! ha! ha!

— *Superbe, magnifique!*

dzo dobrze. Ale jeżeli *Ego* jest czemś innem niż mózg
i posiada samowiedzę, to gdzież podziwia się ta samowie-
dza, gdy mózg staje się anemicznym i śpi, lub gdy władze
są zachloroformowane? — Oh! — odparłem — w takim razie
organ jest zamknięty, klawisze nie działają! — Dobrze, ale
gdzież się podziwia działacz?... Przyparł mnie do muru
i ot, co powiem, ojcze Danie: Choćby mnie ksiądz pro-
boszcz zdrajcą miał nazwać, rzucam w kął Eschylosa i za-
bieram się do studyowania tego, co jest dla nas, księży,
przedewszystkiem potrzebne!

— Mały ten wypadek nie powinien was, księże, we-
le niepokoić. Odpowiedź znajdziecie w każdym podręczni-
ku filozofii katolickiej.

— Jakież podręcznik filozofii katolickiej w języku
angielskim mógłbym doradzić Ormsbyemu?

— Doprawdy, młody przyjacielu, nie wiem. Istnieje
pod tym względem wielka luka. Nie możesz mu dać do
rąk w pergamin oprawnego foljału Suareza, bo może nie
rozumie po łacinie. Nie znam absolutnie żadnej książki,
którą mógłbyś dać wykształconemu niekatolikowi, oprócz
Balmeza „Listów do sceptyka“.

— On i to czytał! — odrzekł ksiądz wikary.

Zamilkliśmy obaj.

— A jednak sądzę — rzekł wreszcie po dłuższej
przerwie, jakgdyby myśl jakąś głośno uzasadniał — że te
zastrzeżenia i dowodzenia nie mają najmniejszej wartości.
Przekonałem się już w życiu, że wiara jest czystym, bez-
względnie czystym darem Wszechmogącego i że nabyć
jej nie można przez studia i naukę, jeno przez modlitwę;
dlatego też pokładam nadzieję w Panu naszym i Jego
Matce Przenajświętszej.

— Głęboka i słuszna uwaga — odrzekłem, gdy po-
wstawał by odejść — uczyni więc, księże, aby dzieci modli-
ły się, odmawiały Różaniec na tę intencję. Pan Bóg nie
odmawia ich prośbom.

— Ale, ale — zawołał, płaszcz nakładając — ciekawem
jest to, że pomimo niedowiarstwa, Ormsby jest bardzo za-
bobonny. Nie uwierzysz ksiądz proboszcz, jak przejął się
słowami niezrozumiałemi tej starej czarownicy, co konie
kulawe zamawia. — Cóż mu powiedziała?

— Mowa jej zakrawała na wyroczenie. Żartem dał jej
sześć pensów, a ona spojrziała na niego tak, jakgdyby nie
wiedziała o czem myśli. zbadała szczegółowo linie jego
ręki i wreszcie wygłosiła, jak Sybilla, słowa następujące:

— Miej mocne serce na stromej drodze.

Nie wywarły słowa te na nim wrażenia, więc rzekła:

— Kto cierpi, zwycięża.

— Najzupełniej zgodził się na to zdanie. Jako mary-
narz odczuwał prawdę w nim zawartą.

— Ale biały materyał nie zgodzi się nigdy na pla-
mę — dodała w końcu.

To go uderzyło.

XI.

— Taki skandal nam urządzić!

— Złośliwość przechodząca wszelką miarę!

— Mnie. prezesa pierwszorzędnej instytucji finansowej,
mnie przedstawiciela zagranicznego mocarstwa, wprowadzać
w towarzystwo jakiejś tam...

— *Madame* Lichtarz, *quelle horreur!*...

— Która się ośmieliła mówić mi stryju.

— A mnie... stryjenko — zajęczała pani Hortensya.

— Skoro jest krewną — zauważyła Iza.

— Jaką tam krewną? — odburknął konsul.

— Słyszałam przecież, jak wywiodła to pokrewieństwo,
nawet dość blizkie...

— Blizkie, nie blizkie, ale kompromitujące... Że jeden
z Waldsteinów, a właściwie Wallensteinów, popełnił mezalians
i wszedł w sferę nieodpowiednią sławnym przodkom, to było...
nieszczęście... A skoro ja, jego potomek, mam możność przy-
wrócić świetność rodu, nie mogę pozwolić, aby jakaś tam ży-
dówka Lichtarz, która trudniła się procederem...

— Mieciu *silence*, nie obrażaj uszu księżniczki.

— Ale to tak się nie skończy... Ja tej pani Gedrusowej
pokażę... Co ona sobie myśli? Niech księżniczka Iza wie, że

— Jestem szczery — mówił do mnie — przyznaję się do wad i słabostek ludzkich, nigdy jednak nie uczyniłem nic niehonorowego. Co więc miało znaczyć to zdanie? — Znaczyło — odparłem — żeś pan nie dawał jej dostępu do stacyi nadbrzeżnej, żeś nie pozwalał jej tumanić ludzi, będących pod twemi rozkazami, ani też żon ich lub dzieci; żeś przez to pozbawił ją niejednej sześciopensówki, musiała więc zemścić się na panu. Nie myśl o tem i koniec. — Łatwiej powiedzieć, niż zrobić, księże — rzekł na to i powtarzał bez końca: „Ale biały materyał nie zgodzi się nigdy na plamę“ — co to znaczyć może?

— Stara to historia! — rzekłem, gdy wikary skończył. — Takim samym był Wolter. A nie zapomnij księże o modlitwach dzieci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NIE WOLNO!

Pewni przyjaciele i obrońcy katolicyzmu. — Co się dzieje w społeczeństwach, gdzie jest ugruntowana opinia katolicka, a co u nas. — Mania wielkości i grafomania. — Typ grafomańskiego neokatolika i fakta. — Zaraźliwy przykład i czego... nie wolno.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz dziejów Kościoła Chrystusowego, jeżeli krom wiary niezłomnej w słowa Zbawiciela: „a bramy piekielne nie przemogą go“ — zgrupujemy wszystkie fakty, przekonamy się, że ciosy wymierzane w zasadę katolicką pochodziły i pochodzą nietylko od wrogów ideowych, ale i od tych, którzy się mieniają być wyznawcami tej zasady, ba! nieraz powołanymi z natury rzeczy na jej obrońców. Bywają takie momenty, że społeczność katolicka, ta uświadomiona i konsekwentna, musi o onych wyznawcach i osobliwych obrońcach rzec:

— Panie Boże, chroń nas od podobnych przyjaciół, a z nieprzyjaciółmi już jakoś sami damy sobie radę.

Są to najczęściej umysły albo dotknięte dobrze znaną i przez psychiatryę zdeterminowaną chorobą: „manią wielkości“, albo z całą przewrotnością świadomie przyczyniający się, po utracie wiary, do wprowadzania fermentu, do zasiewania ziarn wątpliwości w sercach współbliźnich.

Tam, gdzie zasada katolicka jest nietylko ugruntowana, ale posiada opinię zwartą grupę, wszelacy bałamutni „neokatolicy“, jak się sami nazywają, szkody nie przynoszą. Raz dlatego, że ich zapędy obijają się bezskutecznie o twarde pancerz uświadomionej konsekwencji katolickiej, a powtórę powiada się im krótko:

— Nie wolno ci występować z takimi a takimi bałamutkami pod sztandarem katolickim. Albo więc cofnij się i... odwołaj, albo powiększ ilość gałęzi oderwanych od pnia, a skazanych na uschnięcie w kolej wieków...

U nas takiej czujnej zbiorowej opinii jeszcze dotąd nie ma. W uświadomieniu i konsekwencji katolickiej chadzamy

z tą panią, chociaż jest jej ciotką, wszelkie stosunki zrywamy, a...

Iza wrzusiła ramionami.

— I z księciem Janem także... Wiedział on doskonale kogo tam zastaniemy i nie ostrzegł.

— Nawet zachęcał — dodała pani Hortensya.

— Myślałem, że mnie szlag trafi, kiedy mi przedstawiłono tę okropną żydowicę.

— A ja struchlałam gdy ta jej córka ośmieliła się do księżniczki powiedzieć: kuzynko.

— Widziałas jak się na to uśmiechnął hrabia Czarnoskalski.

— Widziałam i truchlałam żebyś nie zrobił awantury..

— Byłem przecie w mundurze.

— Ja ciebie Mieciu admirowałam.

— Cóż chcesz?... Prawdziwy dyplomata musi zawsze *faire bonne mine au mauvais jeu*.

— Jak to ty powiedziałaś hrabiemu, gdy zapytywał o stopień pokrewieństwa z tą Lichtarz?

— Że wszyscy pochodzimy od Adama i Ewy, a przynajmniej od Noego...

— A ten brutal dodał, że i od Sema.

— Z czego się Gedrusowa głośno roześmiała.

luzem, a wygodne *noli me tangere*, stojące bardzo blisko... oportunistu, wytwarza atmosferę podatną dla osobników, których motorem działania jest... mania wielkości, inaczej... pragrzech... pycha.

Na smutnych przykładach, niestety! nie zbywa. Pomijam szybko postępujące ze stopnia na stopień wpadnięcie w przepaść apostazy, jak to się niedawno stało z nieszczęsnym księdzem K., który po bezskutecznych, pełnych miłości upomnieniach Kościoła, nie cofnął się przed odstępstwem. Podobne wypadki, lubo bolesne, zasadzie katolickiej nie szkodzą. Tu już wszyscy wiedzą jak się rzeczy mają i prócz modlitwy o nawrócenie, przechodzi się nad apostatą do porządku dziennego.

Inna rzecz z tymi, którzy rzekomo stając pod sztandarem katolickim, przy każdej sposobności, a nawet i bez okazji, ot tak... *à propos des bottles* dają ujście swoim bałamutstwu, inaczej warcholstwu. Dotyczy to szczególnie osobników u których mania wielkości objawia się... w grafomanii, zjawisku bardzo upowszechnionem w miarę rozwoju dziennikarstwa.

Jeżeli t. z. „neokatolik“, w rodzaju wyżej wspomnianym, jest i grafomanem, wówczas takie indywiduum do społeczności rozstrzelonej we względzie konsekwencji katolickiej, istotnie ferment wprowadza.

Weźmy typowy przykład oparty na faktach. Pojawia się broszura literacka „O Świętym Franciszku z Assyżu“. Autor, mimo entuzjazmu dla postaci Wielkiego świętego, stoi na stanowisku biegunowo rozbieżnem z wierzeniami katolickimi i nauką Kościoła, przedstawiając S-go Franciszka jako chorobliwego mistyka i wizyonera. Krytyka katolicka jednomyślnie ów pogląd potępiła. Tymczasem *incredibile dictu*, w dzienniku zachowawczym pojawia się recenzja pochwalna dla broszury — pióra... grafomańskiego neokatolika.

Przeplócił się może ten raz jeden, a przecież *errare humanum est*? Gdzie tam, brnie dalej! Liberalno-bezwyznaniowy obóz urządza obchód jubileuszowy „wieszczu poganizmu“, bluźniącej Kościołowi i wyszydającej Namiestnika Chrystusowego. Gdy przeciw temu obchodowi nieoportunistyczna prasa katolicka zakłada głośny protest, a organa lawirujące przynajmniej milczą lub półgębkiem wspominają, nasz grafomański „neokatolik“ poświęca jubilatce sążnisty feljeton i dowodzi, że szyderstwo z Kościoła i Sług Ołtarza, że bluźnierstwa i urągania ku Stwórcy miotane, są *tylko* poetyczno-rozpaczny krzykiem, w niczem nie uwłaczającym uczuciom religijnych czytelników.

Idźmy jeszcze dalej. Kiedy w sprawie autentyczności Calunu turyńskiego ścierają się opinie dwóch stronnictw, kiedy w przedmiocie owego sporu *Stolica Apostolska*, jedyny uprawniony rozjemca w podobnych rzeczach, zachowuje głębokie milczenie, nie oświadczając się ani *pro*, ani *tem* bardziej *contra*, grafomański „neokatolik“ z jakąś dziką radością grupuje jednostronne niby — dowody przeciw autentyczności Calunu i... urąga tym, którzy w najlepszej wierze, wsparci na nau-

— Horciu, więc z Gedrusową skończone?

— I z księciem Janem także.

— Spodziewam się, że księżniczka Iza, jako nasza wnuczka, rozumie sytuację...

— Rozumiem tylko, że się państwo niepotrzebnie irytujecie. Nie przeczę, iż ciotka Ewelina mogła z pewną złośliwą intencją to spotkanie urządzić. Ale po co z tego robić jakąś wielką historię..

— Izium, więc ty nie odczuwasz całej grozy śmieszności i kompromitacji z powodu madame Lichtarz i jej córki, przynajmniej do pokrewieństwa z nami... z tobą? — zawołała pani Hortensya.

— Kompromitacja *grande maman* pochodzi tylko z własnych naszych czynów.. A cóż wy i cóż ja jesteśmy winni, że pani Lichtarzowa jest naszą krewną? Nie przeczę, że osoba to niemila, nawet mocno śmieszna, i nie byłabym rada z nią i z jej córką obcować w znaczeniu towarzyskiem. Lecz, każdy na swój sposób bywa śmiesznym. Wierzajcie mi państwo, że to co nas razi w tych paniach, innych może razić w nas samych...

— Nie pojmuję, co księżniczka Iza chce przez to powiedzieć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kowych wywodach prof. Vignon, na aprobatach kardynałów i biskupów rozpowszechnili podobiznę Wizerunku całunowego.

Czyż to nie jest wprowadzaniem fermentu? Czy z wystąpieniem podobnych, bynajmniej nie sporadycznych, ale ujętych w jakiś cykl, nie mamy prawa wnioskować, że taki osobnik nietylko nie jest krzewicielem i obrońcą zasady katolickiej, ale jej wrogiem, a jego grafomańska działalność krecią, podstępna robota?

Nie dość na tem. Gdy w pewnym organie literacko-krytycznym jego liberalno-bezwyznaniowi kierownicy potrzebowali dla zamydlenia oczu rzekomą przedmiotowością referatu do działu religijnego, a znani kapłani-pisarze usunęli się, grafomański „neokatolik“ skwapliwie użył swego pióra, no i swego, jak je s a m nazywa, „ciętego pióra“.

Ogarnięty manią wielkości czy grafomanią, nie zdaje sobie ów nieszczęsny sprawy, że na każdym kroku dostarcza materiału obozowi bezwyznaniowemu, wrogiemu przedewszystkiem katolicyzmowi, materiału do potwarzy i inwektyw miotanych na Kościół.

Nie, ten wzgląd go nie powstrzymuje. Raczej cieszy się i rośnie w dumę, iż od czasu do czasu udziela mu tam w organach liberalnych pochlebnej wzmianki, że go potraktują po przyjacielsku.

Jeżeli podniosłem objaw bałamuctwa uwydatniony w jednym typie, to głównie dlatego, że przykład jest zaraźliwy, że pojawiają się już naśladowcy, że smutne laury herostratowej sławy „zwolennika Milla z jego błędami“ nie dają spokoju pewnym osobnikom, znajdującym się w rozterce duchowej.

Któż z nas, w mniejszym lub większym stopniu, jeżeli nie dziś to wczoraj, nie doznaje pokus wypływających z prągrzechu pychy?

Lecz kto się mieni być nie jakimś tam „neokatolikiem“, ale katolikiem konserwatystą, pragnącym wytrwać *usque ad finem* przy zasadzie, temu nie wolno bawić się w kompromisy kazuistyczne, a przedewszystkiem nie wolno wprowadzać fermentu przez szerzenie bałamuctw grafomańskich.

Sodalis.

Kartki z prowincyi.

Sekcja przemysłu ludowego i przewodniczący jej lekarz chorób usznych. — Przemysł siciarski w Biłgoraju i opanowanie siciarzy przez żydów. — Jaki postulat powinien pójść pod obrady sekcji przemysłu ludowego. — Sympaty doktor Bennisgo i rozprawy akademickie. — Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Częstochowie i tchórzliwość jego członków chrześcian. — Albo — albo. — Jak sobie poradono z kredytem w Radomiu i Lublinie. — Czytelnia w zakładzie kąpielowym w Ciechocinku i propaganda w niej zgnilizny bezwyznaniowej. — W jaki sposób pewien właściciel willi w Ciechocinku wystawia na profanację figurę Matki Boskiej i o czem zapomina. — Inne piękne rzeczy w tymże Ciechocinku. — Piorun z jasnego nieba. — Dlaczego nie załowałby pana właściciela willi. — Katolicy z ksiązek meldunkowych.

„Odbyło się zebranie członków istniejącej przy Warszawskim Oddziale Tow. pop. ros. przem. i handlu — sekcji przemysłu ludowego, któremu przewodniczył dr. Benni“. Czytam od czasu do czasu wiadomości podobne i nie umiem sobie wytłómaczyć, z kąd i jakim sposobem pan dr. Benni, lekarz chorób usznych, zamieszkały stale i zapewne od dzieciństwa w Warszawie, może się znać na przemysle ludowym i rej w sprawie tej wodzić? Ha... bo widocznie — objaśniają mnie — p. dr. Benni należy u nas do tych działaczy... nieuniknionych, którzy wszędzie być muszą i którzy, wraz z kliką przyjaciół swoich osobistych, wyobrażają sobie, ba! nawet są tego pewni, że bez nich kraj nie wiedziałby co ma z sobą robić. Więc i w sekcji przemysłu ludowego przewodniczy pan doktor Benni, a to mnie do pewnego stopnia informuje dlaczego sprawa rozwoju tej niezmiernie ważnej w społeczeństwie naszym gałęzi pracy — traktowaną tam jest w y ł ą c z n i e ze stanowiska akademickiego. Tak jest właśnie najlepiej, najłatwiej i najwygodniej. Tym więc sposobem teoria, czyli g a d a n i e w sekcji odbywa się swoją, praktyka zaś idzie swoją i zgoła inną drogą. W rozprawach sekcyjnych opowiada się o zakładaniu nowych ognisk przemysłu ludowego i o sławnych „warsztatach tkackich“ w Stanisławowie, z których okrom reklamy dla p. Milguja-Malinowskiego, nie nikomu nie przyszło, podczas gdy w praktyce jest faktem stwierdzonym, że we wszystkich tych miejscowościach, gdzie przemysł ludowy już był poniekąd rozwinięty, — obecnie zapanował Juda, który też wszystko w uścisku swoim dławi, a przez wyzysk — przemysł ten do ruiny całkowitej wiedzie.

Dowód jeden więcej w tym względzie mam właśnie

przed sobą, a jest nim list, w którym sz. ks. J. N. z Lublina o sławnym z dawien dawna *siciarstwie* biłgorajskim, takie kreśli dane. Miasto powiatowe Biłgoraj w gub. Lubelskiej, słynie nie od dzisiaj z w y r o b u s i t; niestety jednak i tam ży d o w i n o w i e na dobre już się rozgospodarowali, kładąc na przemyśle tym drapieżną, ciężką swoją ręką.

Okolo 180 rodzin chrześciańskich i mniej więcej 300 — żydowskich zajmują się wyrobem wspomnianym. Z tej wszakże liczby, zaledwie okolo 50-ciu siciarzy chrześcian, wysyłając towar swój wprost do Cesarstwa, nie zależą od żydów. Wszyscy za to inni są od nich w zależności zupełnej, gdyż handlarze starozakonnii, hurtownicy, których w Biłgoraju jest coś 10-ciu, zakupują całą niemal ich produkcję, a od nich dopiero nabywają nasi więksi kupcy (jest ich do 50-ciu), którzy albo już z całemi rodzinami osiedlili się na stałe w Cesarstwie i tam handel prowadzą, albo też (takich jest okolo 25-ciu) na 3-y miesiąc zimowe powracają do swych rodzin i do Biłgoraja. Co jednak najdziwniejsze, to że ci nasi kupcy hurtownicy, nadsyłając z Cesarstwa materiał surowy, niezbędnny do wyrobu sit, mianowicie włos, sprzedają go t y l k o żydom, a od tych dopiero nabywają siciarze nasi chrześcianie. A ponieważ nabywają na w a g ę, przeto żydowinowie starając się o to, aby włos ważył j a k n a j w i ę c e j, trzymają go przedtem w miejscach wilgotnych i podobno nawet posypują popiołem!

Oczywiście kruk krukowi oka nie wykole, więc też żydzi hurtownicy, handlujący i sitami i materiałem surowym, siciarzom-żydom krzywdy wielkiej pewnie nie czynią. Natomiast cały ciężar owego wyzysku i monopolu żydowskiego w siciarstwie biłgorajskim pada na owe 130 rodzin chrześciańskich, które t y l k o od żydów nabywając materiał surowy i t y l k o żydom wyrób swój sprzedając, są wprost w ich poddaństwie i zamiast na polepszenie własnego bytu, na zyski Izraela pracują przedewszystkiem.

Sto trzydzieści rodzin chrześciańskich zostających w jednym tylko miasteczku w poddaństwie Judy! Jest chyba o czem pomyśleć i pomyśleć warto! Warto, śmiem mniemać, losem tych ludzi, pracujących ucziwie, a nie umiających widocznie wybrnąć o własnej mocy z trudnego nad wyraz położenia; warto im więc osobiście i bezpośrednio dać wskazówki praktyczne jak, w jaki sposób i w jakiej mianowicie formie zjednoczywszy się siciarze ci powinni, ażeby się z poddaństwa żydowskiego wydobyć i nadal przed wyzyskiem chronić.

To jest temat kapitalny do rozpraw na posiedzeniach Sekcji p r z e m y s ł u l u d o w e g o, — temat, który właściwie należałoby streścić i pod obrady wprowadzić w następującym postulacie ogólnym:

Zadaniem sekcji ma być przedewszystkiem dołożenie wszelkich starań do w y d o b y c i a i s t n i e j ą c e g o j u ż w k r a j u p r z e m y s ł u l u d o w e g o z p o d w p ł y w u, w y z y s k u i z m o n o p o l u żydowskiego, a następnie dopiero dawanie inicjatywy do zakładania nowych ognisk i nowych gałęzi tej pracy. Inaczej nowych gałęzi przemysłu ludowego się nie wytworzy lub wytworzy się równie... problematyczne jak w Stanisławowie, a te które już istnieją, zniszczą tymczasem i zrujnują — żydzi.

Takie sformułowanie kwestyi i poddanie jej pod obrady w sekcji, byłoby dzisiaj najbardziej pożądanem, ale jak tu na coś podobnego zdobyć się i odważyć, skoro wszystkie sympaty przewodniczącego sekcji, lekarza chorób usznych d-ra Bennisgo, z n a t u r y r z e c z y, są po stronie „obywateli mojżeszowych“!

Niepodobna! — tak samo jak niepodobna zrozumieć logiki i konsekwencji wielu obywateli i mieszkańców chrześcian, rozwijającego się szybko miasta Częstochowy. Skarżą się oni w listach do w s t r ę t n e j (naturalnie!) „Roli“ nadsyłanych, na ten smutny i przykry, bez kwestyi, fakt, że tamtejszem Towarzystwem Wzajemnego Kredytu, coraz wyraźniej, śmielej i skuteczniej owładają judajcykowie, spychając chrześcian na szary koniec, na ostatni plan. Doprawdy, skargi te dziwnymi dla mnie są o tyle, o ile to, o czem się z nich dowiaduję, wydaje mi się zupełnie naturalnem. Skoro się zrobi — z przeproszeniem — głupstwo, trzeba znosić i jego konsekwencje! Toż żydzi nie po to weszli do Towarzystwa, aby tam forytować lub choćby równouprawniać tylko chrześcian, lecz po to raczej, ażeby sobie, i t y l k o s o b i e, r o b i ć d o -

brze. To znaczy, ażeby z pieniędzy przez chrześcian składanych, czerpać kredyt dla siebie i swoje... finansowe rozszerzać operacje, a chrześcianom pokazywać — figę. Tymczasem na ostatnim zebraniu ogólnem członków Towarzystwa, odbytem w dniu 29 Marca r. b., z pośród ogólnej liczby stowarzyszonych chrześcian znalazło się aż 18-tu o naturze... śmielszej, którzy wystąpili z wnioskiem dotyczącym zmiany 1-go paragrafu ustawy w ten sposób, ażeby żydzi tylko w *jednej trzeciej* mogli należeć do zarządu i rady instytucji — i... cóż się okazało? Oto gdy przyszło do głosowania, i gdy przewodniczący wezwał zgromadzonych, ażeby ci którzy są za wnioskiem zajęli prawą stronę sali, ci zaś którzy są mu przeciwni — przeszli na lewą, — większość, i to większość znaczna nawet, z tych, którzy przed zebraniem gwałtownie za wnioskiem gardłowali, stanęli właśnie przeciw niemu. Słychali bezwstydnie ci poważni (a jakże!) obywatele i przeszli... na lewo!... A teraz? Teraz nie pozostaje nic, prócz jednego z dwojga; albo znosić konsekwencye techórzliwości i głupstwa, i patrzeć w pokorze na ona... f i g ę przez żydów pokazywaną, albo postarać się o utworzenie w Częstochowie *drugiego* Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, oczywiście w y ł ą c z n i e c h r z e ś c i a ń s k i e g o, jak to zrobili już obywatele i mieszkańcy Radomia i jak to dawniej jeszcze, o ile mi wiadomo, stało się w Lublinie.

W razie przeciwnym żadne skargi i żale nie przydadzą się na nic, choćbym zamieszczał je w „Roli“ z intencją równie szczerą i dobrą, z jaką publikuję w tej chwili zażalenie sz. korespondenta z Ciechociaka, treści takiej oto:

W czytelnicy tutejszego zakładu kąpielowego — pisze sz. korespondent — nie wiadomo dlaczego i w jakim celu znajdują się niemal wszystkie pisma żydowsko-postępowo-masońskie, jak: „Głos“, „Prawda“, „Przegląd Tygodniowy“, „Ogniwo“!... Pisma te, abonowane przez zarząd zakładu, leżą sobie na stołach i są oczywiście dla każdego dostępne; ale, czy wiesz Panie Redaktorze, przez kogo są głównie i najpilniej, najzawzięciej czytane? Niestety, najskwapliwiej chwyta je m ł o d z i e ż wszelka. Żółtodzioby. młodzieniaszkowie i pensyonarki zatrują się jadem obficie na szpaltach pism tych rozsypanym. I trzeba zaiste widzieć te młode twarze i twarzyczki, trzeba obserwować te postacie gołowąsów i panienek w krótkich nieraz jeszcze sukienkach, zatopione w tej lekturze krytyczno-drastrycznej, aby mieć pojęcie z jaką łatwością wchłania to wszystko w siebie te moralne trutki żydowsko-modernistyczno-pogańskiego wyrobu; trzeba, powtarzam, patrzeć na to, ażeby zrozumieć i ocenić całą doniosłość niebezpieczeństwa.

Nie winię ja tak dalece młodzieży, chociaż nawet ona, mimo całego niedoświadczenia, mogłaby być bardziej nieco rozsądną i krytyczną; ale pytam natomiast, czy godzi się zarządowi zakładu, opiekującemu się czytelniami, przez abonowanie tych paskudztw żydowskich lub żydowsko-pogańskich, bezwiednie czy świadomie krzewić propagandę w rodzaju najwstrętniejszym, i pod pokrywką hasel rzekomo postępowych szczeplić w sercach ludzkich zgniliznę bezwyznawności; — czy godzi się zarządowi zakładu leczniczego przykładać rękę do zatrucia i deprawowania serc młodzieży!?

Naturalnie że się nie godzi, jak nie godzi się również traktować pobłażliwie i takiego faktu o jakim tenże sam pisze mi korespondent:

Właściciel willi w Ciechocinku, niejaki pan P..., stawiając willę nową, chociaż go bynajmniej brak miejsca do tego nie zmuszał, umieścił budynek ustępowy w ten sposób, że opiera on się bokiem o sztachety ogrodzenia figury Matki Boskiej. Co zaś z tego wynika, pojąć chyba łatwo. Pomijając już samą, gorszącą wielce, niewłaściwość takiego umieszczenia ustępów, figura Najświętszej Panny jest stale otoczona fetorem nieznośnym, a około sztachet figurę okalających, i na sztachetach samych nawet — pełno nieczystości!

Zarządzający kościołem w Ciechocinku, sz. ks. L., udawał się też osobiście już do właściciela onej willi, prosząc go o umieszczenie w innym miejscu owego pawiloniku; pan P... jednak odpowiada na prośbę kapłana wciąż jedno i to samo: „Daj ksiądz proboszcz pieniędzy na przeniesienie i przebudowanie, a życzeniu jego stanie się zać“!

Nie wiadomo czy owa lektura „organów“ żydowsko-wolnomyślnych w czytelnicy zakładu, czy też inne czynniki wpływają tak skutecznie na wyrobienie w Ciechocinku... postępowości — dość, że tenże sam korespondent skarży się

i na inny fakt jeszcze: Od chwili rozpoczęcia w roku bieżącym sezonu kąpielowego, każdego rana, przed frontem kościoła, znajdowano nieczystości ludzkie. Jakieś podłe, wysoce wolnomyślne gadziny robiły to najwidoczniej rozmyślnie, ale mimo bacznej uwagi służby kościelnej, nie udało ich się pochwycić. I dopiero gdy proboszcz miejscowy począł przy Domu Bożym stawiać po dwóch stróżów na całą noc — ohyda ustała.

Śliczne więc rzeczy, jak widzimy, dzieją się w Ciechocinku, a już najpiękniejszym jest zachowanie się owego pana P..., właściciela willi. I przypuszczacie zapewne, czytelnicy szanowni, że to żyd może, albo luteranin? Wcale nie; pan ten jest k a t o l i k i e m (!), który jednak zapomina widocznie, iż Pan Bóg nierychliwym jest, ale sprawiedliwym. To też radziłbym panu P... z serca, aby, nie czekając aż „proboszcz da pieniądze“, sam corychlej budynek ów, profanujący figurę Matki Boskiej, usunął i przeniósł w inne miejsce. Bo i któż ręczyć może, ażali w gniewie Bożym, za zniewagę wyrządzoną Matce Chrystusowej i Królowej Niebios, pewnego dnia, z jasnego nawet nieba, nie padnie piorun, który ciebie panie pierwszego położyć może trupem, a twoją willę całą wraz z onym budynkiem dodatkowym oddać na pastwę ognia? Widziałem ci ja już zdarzenie podobne i nie jedno — tylko.

I jaby tam, co prawda, tak bardzo właściciela willi nie żałował. Nie żałowałbym go nie dlatego, że mam serce k a m i e n n e, ale z tej racji, że więcej, stokroć więcej, idzie mi o każdą odrobinę czci Najświętszej, Najlepszej Matki i Orędowniczki naszej, aniżeli o wszystkich razem chrześcian-katolików z imienia tylko i z... książek... meldunkowych, do których i pan ów w Ciechocinku najwidoczniej należy.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Smutna apostrofa do braci brzydaków. — Zwycięstwo płci pięknej na konkursie stenograficznym. — Odwet. — Najazd „generałów“ Niemiec na Amerykę — Oburzenie amerykańskich kelnerów. — Olbrzymi posąg Pokoju. — Droga zabawka — Z kulturkampfu francuzkiego. — Uroczysta procesja na cześć Matki Boskiej w Dunkierce. — Magistrat Dunkierki i biskupi. — Pogrom socjalistów. — Wieczornica młodzieży katolickiej w Paryżu. — Trzej proboszcze. — Odebranie pensyj. — Płasko rządowe. — Nieco o wypadkach w Belgradzie.

Ano trudno, moi biedni bracia po brzydkości płci! Na nic się nie zda nasz opór bohaterski; dajmy za wygraną i idźmy tłuc kamienie przy szosach: może choć na tem uczciwem zresztą w każdym razie stanowisku, pozwoli nam ostać się płęć piękna, uderzająca wstępny bojem na wszystkie nasze dotychczasowe posterunki. Dotąd kołysaliśmy się w błogim przekonaniu, że są jednak pewne zajęcia, pewne zawody, w których „słaba“ kobieta dorównać nam nie zdoła; ale każdy niemal dzień robi nowy wyłom w tej naszej złudnej pewności, zadaje kłam temu naszemu przekonaniu.

Miedzy innymi sądzono do niedawna, że w sztuce stenografii niewiasta nie zdoła dorównać męskiej sprawności; tymczasem świeżo pokazało się, że nie tylko to nie prawda, ale że stenografom mydło wozic za stenografkami. *Phonetic Shorthand Society* w Londynie ogłosiło konkurs na szybkość w stenografowaniu. Zgłosiło się 33 konkurentów, między którymi 12 kobiet i prawie dwa razy tyle, bo 21 mężczyzn. I czy wierzycie bracia brzydacy?... Medale złoty i srebrny zdobyły ozdoby rodu ludzkiego a naszym dostało się zaledwie parę brązowych!...

Za to upokorzenie rodu męskiego tylko na pewnej kategorii niewiast amerykańskich biorą odwet Niemiec... „generałowic“... Tylko nie myślcie Państwo, że to są zwyczajni, wojskowi generałowie. Nie! to poprostu są kelnerzy Niemiec, którzy podejmują się pełnić służbę kelnerów, kelnerów, a w razie potrzeby nawet i kucharzy, i dla tego amerykanie nazwali ich „generals“, to jest niby nasze sługi „do wszystkiego“. Ten najazd „generałów“ Niemiec wywołał naturalnie oburzenie w sferach kelnerów amerykańskich, i nie przyczyni się z pewnością do ukształtowania się przyjacielskich stosunków między Amerykanami a Niemcami.

A *propos* tego stosunku niemiecko-amerykańskiego, to dziwna rzecz, iż ci sami amerykanie, którzy dla niewielkiego stosunkowo posągu Fryderyka W-go, ofiarowanego im przez cesarza Wilhelma, ledwie przeledwie znaleźli jakiś kawałek miejsca, na jakimś szkolnem podwó-

rzu, sami sobie sprawiają olbrzymi, ale to co się zowie olbrzymi posąg Pokoju i o miejsce dla niego nic a nic ich głowa nie boli. Platforma pod ten pomnik mierzyć będzie 92 metry kwadratowe; na tej platformie stanie cokół dwupiętrowy, na cokóle wznosić się będzie kolumna w stylu Jońskim 183 metry wysoka, której szczyt wieńczyć będzie globus szklany, mający 12 metrów średnicy. Wsparty o kolumnę posąg Pokoju będzie miał 30 i pół metra wysokości. Na platformie rozsiądą się mniejszych rozmiarów posągi znakomitych amerykańców, oraz różne symboliczne postacie. W dwupiętrowym cokóle na parterze mieścić się będzie biblioteka, a na piętrze wielka sala koncertowa. Wykonanie tego pomnika powierzono nowoyorskiemu rzeźbiarzowi F.W. Ruckstuhlowi, a składki nań zebrane sięgają 3 milionów dolarów.

Na taki posąg pozwolić sobie może naród, którego nie „najbogatsi“ jeszcze synowie sprawiają dzieciom swoim zabawki tysiące dolarów kosztujące. Jeden z fabrykantów w Pittsburgu (w Pensylwanii) kazał córeczce swojej zrobić sznurek do skakania, oczywiście z najlepszego jedwabiu, z masyw złotymi rękojeściami, wysadzane drogimi kamieniami. Jest to fantazyja iście dorobkiewiczowska, gdyż dla dziecka równie dobry a nawet wygodniejszy, lżejszy i mniej żenujący, a nie wbijający w brzydką pychę byłby sznurek za pół dolara; ale w każdym razie jest to dowód nadmiaru dobrobytu w sferach przemysłowych. Taki pan bez żadnego uszczerbku przy najmniej wartości zabawki swego dziecka może ofiarować na budowę posągu Pokoju, — i ofiaruje ją z pewnością, bo pokój jest jego upragnionem bożyszczem, a ambicyja jego najsilniejszą namiętnością.

Z kulturkampfu francuzkiego pocieszający mam do zanotowania obrazek. Katolicka ludność miasta Dunkierki (a taką jest przeważnie ludność francuzka, wśród której socjaliści, masoni, żydzi i inne niedowiarki, niby cuchnącą kroplę w oceanie czystej wody stanowią) postanowiła uroczystą procesyą obchodzić 500 letnią rocznicę cudownego znalezienia figury Matki Boskiej, nazwanej *Notre Dame des Dunes*. Dowiedziawszy się o tem socjaliści poczęli się odgrażać, że siłą tej „głupiej szopce“ przeszkodzą; katolicy jednak nie dbając na te pogroźki, czynili spokojnie przygotowania do uroczystości. Cała droga, przez którą procesya miała przechodzić, została umajona, domy przystrojone w zieleń, w chorągwie, kobierce. Tłumy pobożnych i ciekawych zaczęły ze wszech stron napływać do miasta. Wtem prefekt prowincyi otrzymał z Paryża rozkaz polecenia magistratowi Dunkierki, aby zabronił procesyi, w przeciwnym bowiem razie będzie odpowiedzialnym za wszystko co może nastąpić. Jednocześnie biskupi okoliczni otrzymali zakaz uczestniczenia w dunkierskiej uroczystości. Magistrat odpowiedział, że zakazywać procesyi nie myśli, a za to że ona się odbędzie w porządku bierze chętnie na siebie odpowiedzialność; biskupi zaś... Biskupów ośmiu przybyło na procesyę, która odbyła się świetnie i w największym porządku, gdyż butni socjaliści na widok postawy katolików przywarowali. W prawdzie usiłowali gwizdać na widok imponującego pochodu biskupów, ale zagłuszyły ich gromkie okrzyki: „Niech żyją biskupi! Niech żyje wolność!“

To jeden pocieszający objaw budzącego się ducha francuzkiego, zakrzykanego i zahukanego na chwilę przez bezczelną i wrzaskliwą zgraję bezwyznaniowych opryszków politycznych; — a teraz drugi:

Paryżka katolicka młodzież akademicka urządziła wieczornicę na cześć „obrońców wolności wyznania“, t. j. na cześć trzech proboszczów: z Aubervilliers, z Belleville i z Plaisance, którym rząd odebrał pensyę za to, że urządzili w parafiach swoich nabożeństwa majowe, i zaprosili na nie kaznodziei zakonników. Socjaliści wpadli do kościołów, żeby przeszkodzić nabożeństwu i kazaniom, ale katolicy „wyleli“ nieproszonych gości, obdarzywszy ich małym pamiętnem na drogę. W dodatku ofiary parafian wynagrodziły dzielnym proboszczom w dwójnasób odebraną pensyę rządową.

Wieczornica studencka odbyła się nader poważnie, przy licznych napływie nie tylko wybitnych katolików ale i wogóle zwolenników prawdziwej wolności. Wypowiedziano wiele mów, wśród których odznaczyło się przemówienie pana Piou, znanego przywódcy tak zwanych *raliés*, t. j. monarchistów uznających rządy republikańskie.

Opłakane za to są wiadomości z południowego wschodu Europy. Czytelnicy „Roli“ są już zżąd inąd mniej więcej dokładnie powiadomieni o budzących grozę wypadkach, jakie w ubiegłym tygodniu, z środy na czwar-

tek (z 10 na 11 b. m.) zaszły w Belgradzie. Powtarzać rzeczy znane, grzebać się w tych krwawych okropnościach bez potrzeby, nie mam zamiaru.

Król Aleksander nie był pos'acią arcsympatyczną. Draga tem mniej jeszcze, ale w każdym razie zgon ich tragiczny musi budzić współczucie, a zwierzęce pastwienie się nad ich zwłokami musi wywołać wstępną i obrzydzenie w każdym, w czyich piersiach bije ludzkie uczucie. Armia serbska, sprawczyni tej orgii rozbestwienia, okryła się hańbą — o tem dwóch zdań być nie może, — naród serbski, który orgie te przyjął obojętnie, a nawet im przyklasnął, wydał o swoim poziomie moralnym nader smutne świadectwo. Serbowie powinni byli pamiętać, że Obrenowicze dokonali oswojonego kraju granice i podnieśli go do godności królestwa; — tymczasem nawet skuceczyna, więc niby śmietanka narodu, uchwaliła podziękowanie dziłkim królóbójcom, którzy w tak straszny sposób położyli koniec zasłużonemu bądź co bądź dla Serbii rodowi.

Na korzyść nowego króla serbskiego przemawia chyba to, iż jednym z pierwszych warunków przyjęcia przezeń korony było żądanie, żeby krwią jego poprzednika oblużgani zbrojcy na oczy mu się nie pokazywali...

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Krajowa i zagraniczna.

Jakie to dziwne. Mamy dowód, nawet dwa dowody, czarno na białem, że autorem filipiki w sprawie Całunu turyńskiego, zarówno pierwszej w „Kwartalniku Teologicznym“ jak i następnej w „Przeglądzie Katolickim“, jest nie kto inny jeno ów polemista (!) o „ciężem“ piórze, zwolennik Milla i pogromca „bezmózgowców wierzących“, wystąpienia którego nietylko w pismach pseudozachowawczych, ale nawet w radykalno-liberalnym „Głosie“ nie mało już wywołały zgorszenia. Tymczasem, po parotygodniowej przerwie znajdujemy znowu w N-rze 24-tym „Przeglądu Katolickiego“ dalszy ciąg filipiki wspomnianej, wymierzonej przeciwko jakoby „kupcom handlującym obrazkami nieprawdziwych relikwii“, a pod nim podpis wydawcy i redaktora „Przeglądu“, ks. A. Szaniawskiego. Jakie to dziwne i co to ma oznaczać? Juźcie podpis ks. Szaniawskiego, jako redaktora pisma *par excellence* katolickiego, poważanie mieć może; ale nie może chyba, jak w tym wypadku, mieć znaczenia decydującego. My katolicy, w sprawach takich jak prawdziwość albo nieprawdziwość relikwii, oczekiwać musimy głosu rozstrzygającego z jednej tylko strony: z wysokości Stoicy Apostolskiej — głosu, którego żadne polemiki ani filipiki dziennikarskie, choćby nawet opatrzone podpisem ks. A. Szaniawskiego, zastąpić nam nie mogą.

A więc *cui tonno*, zapytać nam po raz wtóry przychodzi, cały ten gwałt o Całun turyński, to w „Kwartalniku“, to znowu w „Przeglądzie Katolickim“, i *cui bono* ta przedłużająca się, a wcale nie budująca polemika? Toż daje ona jedynie materiał pismom liberalno-żydowskim i bezwyznaniowym do szyderstw ze wszystkich świętości naszych i z naszych uczuć religijnych, podczas gdy z drugiej strony redakcyja „Przeglądu Katolickiego“ staje tu sama z sobą w sprzeczności, i nawet w kilku naraz sprzecznościach. Staje najpierw „Przegląd Katolicki“ w sprzeczności z tem co sam o Całunie turyńskim pisał, podnosząc fakt ten, jako jeden więcej znak tryumfu Wiary katolickiej. Staje dalej w sprzeczności sam z sobą i z tego jeszcze względu, że, o ile nam wiadomo, i „Przegląd Katolicki“ miał wydać również ów Wizerunek Chrystusa zdjęty z Całunu turyńskiego i byłby go wydał, gdyby nie okoliczność, że uprzedziły go w tym razie pisma inne, mianowicie „Wiek“ i „Kronika Rodzinna“, organ wydawany, jak wiadomo, także przez kapłanów. Dalej, nie mówiąc już o uznaniu *prawdy* i *święci* Całunu turyńskiego przez arcybiskupa Turynu kardynała Richelmy, oraz innych dostojników Kościoła, staje „Przegląd Katolicki“ w sprzeczności i z tutejszą władzą duchowną, która Wizerunek tenże nietylko zaopatrzyła aprobatą, ale nadto okólnikiem z dnia 7 Lipca 1902 roku, za N-rem 3221, poleciła go poparcie duchowieństwa.

Jakie to przeto wszystko dziwne i komu, po co, na co, do czego, że zapytamy raz jeszcze, było potrzebnem? I oto w chwili, gdy z powodu wypędzania zakonów z Francyi, w tutejszych „organach“ żydowsko-masońsko-bezwyznaniowych odbywa się istna orgia radosna, obrażająca w najwyższym stopniu uczucia religijne społeczeństwa naszego katolickiego, — w „Przeglądzie Katolickim“ nie znajdujemy ani słowa przeciw

tej nizezemności — protestu; ale zato przez kilka numerów, z przerwami, ciągnie się tam protest inny, który, powtarzamy, bez decydującego głosu Najwyższej władzy duchownej znaczenia żadnego mieć nie może. — Jakież to dziwne!

Mord Belgradzki. Nie pytam i nie mnie to nie obchodzi co o tym mordzie, któremu równego historia nowożytna nie zna i który naród serbski wieczną i niestartą okryje hańbą, mówią lub mówić będą politycy, ale obchodzi mnie żywo co mówią o nim ludzie zwyczajni, śmiertelnicy, w sercu których nie wygasło jeszcze doszczętnie poczucie praw Bożych, wyższych po nad politykę wszelką. Owóż zaznaczam, że w prasie naszej codziennej i nawet w pismach dość sobie wolnomyślnych, czysto bójceki mord belgradzki wywołał oburzenie takie, jakiego się nie spodziewałem. Bo ze stanowiska wolnej myśli i „moralności niezależnej“ zbrodnię, o jakiej mowa, należałoby ocenić w słowach takich mniej więcej: Cóż tak wielkiego lub strasznego jest w tem co się stało? Człowiek niema wszak w sobie jakiejś tam duszy nieśmiertelnej, ale jest z w i e r z e c i e m tak dobrem jak i każde inne; podstawą wszystkich jego czynności jest „walka o byt“, a moralność zwierzęcia tego ucylizowanego (!) jest „zależną wyłącznie od jego mięśni i nerwów“. Cóż tedy strasznego, że oficerowie serbscy, ministrowie i wogóle ludzie z uniwersyteckim wykształceniem, mając takie właśnie a nie inne „mięśnie i nerwy“, dopełnili zbrodni morderstwa na bezbronny królu i bezbronnej królowej w sposób zdradziecki i z całym cynizmem, na jaki zdobyć się może zawsze natura zwierzęca. Cóż w tem dziwnego, że ciż sami ludzie „wyżsi naturalnym“ znęcali się jeszcze nad trupami pomordowanych? — i cóż w tem strasznego albo ohydniego, że rycerze-wojacy skrytobójczo mordowali swojego wodzarkróla i kobietę, swoją królowę? Popchnęły ich ku temu mięśnie ich i nerwy.

Powtarzam, że stanowiska w o l n o m y ś l n e g o byłoby to objaśnienie nawet logiczne. — i kto wie czy takiego wytłomaczenia mordu belgradzkiego nie znajdziemy w „Prawdzie“, „Przeglądzie Tygodniowym“, w „Głosie“ albo „Ogniwie“. Tymczasem przecież liberałowie z pism codziennych inaczej o zbrodni tej „politycznej“ mówią: Jeden z nich naprzykład powiada: „Wszystko to co się stało owej okropnej nocy ze Środy na Czwartek w stolicy Serbii, podczas i po zabójstwie pary królewskiej, — to znęcanie się nad zwłokami, ta muzyka grająca przy trupach jeszcze nie skostniałych, te wybuchy szału i radości po dokonaniu morderstwa; to wszystko nie ma już nic wspólnego z polityką, to już jest tryumfem b e s t y a l i z m u i pogwałceniem najprostszymi praw moralnych, odczuwanych jeszcze nawet przez zwyczajnych zbrodniarzy“.

Inny zaś dziennikarz liberalny i wolnomyślny taki znów wyraz oburzeniu daje: „Ze zgrozą patrzą narody na strasne to widowisko belgradzkie, ukazujące jak ta sama zbrodnia, która jednych wiedzie na rusztowanie, drugim do zaszczytu i władzy otwiera drogę! Wielki, niewyczerpany temat do rozważania dla Europy XX-go wieku“.

Tak, t e m a t to w istocie, wobec którego możnaby i należałoby zawołać: No... wieku ty dwudziesty! — szczytę się teraz swoją kulturą i cywilizacją bez „zabobonów i powijków religijnych“. Dziejiesz — strasznie dziejiesz mój ty wieku powszechnego postępu i „kultury wyższej“ — bez Boga.

Niegodziwe alarmy. I znowu, ni ztąd ni zowąd powtórzył się tysięczny raz już może, a zawsze fałszywy i zawsze niegodziwy alarm dotyczący zdrowia Ojca Ś-go Leona XIII-go. Ba! tym razem pozwolono sobie nawet na coś więcej, bo na fałszywą, telegraficznie rozpuszczoną „wieść“ o wielkiego Papieża! Kto to robi i w jakim celu? Oczywiście żydowska prasa zagraniczna, głównie wiedeńska dla której każdy, chociażby najbardziej niegodziwy sposób wywoływania *sensacji* jest dobrym. Dlaczego jednak żydowsko-wiedeńską kanalię naśladowują „Kuryery“ tutejsze, a w pierwszym rzędzie „Kuryer Poranny“ — i dlaczego pisma nasze zachowawcze nie piętnują niegodziwości tej *wyrażnie*, jak na to zasługuje? Dlaczego?

Pod adresem p. Samuela Diecksteina. Zapytują nas ze stron różnych dlaczego to p. Samuel Dieckstein w „mowie“ swojej jaką na odbytem niedawno zebraniu b. wychowawców b. Szkoły Głównej „wypowiedział“, wymieniając nazwiska tych i owych wybitniejszych matematyków, — o matematyku naprawdę uczonym i znakomitym — Władysławie Gosiewskim i o jego zasługach na polu ściśle naukowym nie wspominał ani jednym słowem? Alboż my wiemy dla czego? Chyba tylko z tych dwóch racyj: Najpierw, że p. Gosiewski, jako uczonej prawdziwy jest skromnym i od wszelkich klik wzajemnej admiracji trzyma się zdaleka, a powtóre, że nie będąc współwyznawcą „uczzonego“ p. Diecksteina, czyli „uczo-

nym“ starozakonnym, już przez to samo i znakomitym być nie może. To przecież jasne i dostatecznie u nas — znane.

Jarmark godzien poparcia. W dniach 27, 28 i 29-tym Czerwca r. b. w ogrodzie Tow. Myśliwskiego przy ulicy Nowy Świat № 35 odbędzie się „Jarmark“, na którym sprzedawane będą wyroby uczestniczek Kasy samopomocy kobiet pracujących. Ponieważ idzie tu o przyjsie z pomocą kobietom, uczciwie a ciężko nieraz pracującym, jak również o poparcie uczciwie prowadzonej instytucji chrześcijańskiej z celem nader ważnym, wątpić przeto nie można, że „Jarmark“ ten kobiecej dozna ze strony publiczności chrześcijańskiej i polskiej przychylności takiej, jakiej ze wszech miar i z z a s a d y jest godzien. Życzmy tego uczestniczkom Kasy i jej zarządowi z całego serca.

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“ w ostatnim numerze wyrzuca z żydowsko-bohaterskiej swej piersi, taki, między innymi, żalości pełen, aforyzm:

„Prasa — powiada — warszawska, nawet ta, która się za liberalną uważa, jest w gruncie rzeczy grubo przesiąknięta klerykalizmem i wogóle wstęczna“.

No i patrzcie państwo! A p. Adam Wiślicki chciałby właśnie ażeby i w prasie, i w społeczeństwie naszym polskim zamiast „klerykalizmu“ zapanował bezwzględnie i niepodzielnie judaizm, z całą wystugującą mu się na różnych polach i w przeróżnych kierunkach żydofilska szujokracją! I przyznać trzeba, że ze stanowiska „Przeglądu Tygodniowego“ zachcianki i marzenia w tym sensie w zupełności są słuszne. Wówczas bowiem dopiero urzeczywistniłyby się najłatwiej i najskuteczniej ideał pp. postępowców warszawskich, p o s t ę p u j ą c y c h jak wiadomo wciąż ku jednemu celowi: ku zwyrodnieniu, spoganiu i rozbiciu społeczności rdzennej. Tylko ponieważ większem jest miłosierdzie Boga, aniżeli złość i zacieklność tych, którzy Go krzyżowali i niżli złość wszystkich razem Wiślickich, Dawidów i różnych innych Glassów, przeto wierzyć można i trzeba, że się marzenia i zachcenia żydowsko-kosmopolitycznej kohorty, piasającej około żydowskiego Cielca i liżącej tłuste jego stopy, nie spełnią.

I napróżno p. Wiślicki, na innym miejscu w tymże samym numerze „organu“ swojego, usiłuje pocieszyć się myślą czy nadzieją, że „interesy antysemityczne idą coraz trudniej“. Przykro mi, że zmartwię znowu p. Wiślickiego, lecz powiedzić muszę; że wcale tak nie jest jak przypuszcza, że owszem jest przeciwnie: „Interesy antysemityczne idą“ właśnie coraz lepiej i łatwiej, — dowodem zaś czego jest choćby ta drobna okoliczność, iż tenże sam p. Wiślicki, który przed laty kilkunastu w obozie żydowsko-postępowym rej wodził, teraz, nie tak dawno pytał, „czy jest jeszcze potrzebny?“; a chociaż mu dano odpowiedź p r z e c z ą c ą, on jednakże udaje, iż tego krótkiego: *weg* nie słyszy, — zwyczajnie jak pewien rodzaj usług hotelowych natrętów, którzy, gdy ich się wyprasza drzwiami, wiażą oknem, powtarzając swoje: a może ja będę na co jaśnie panu potrzebny?...

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Wielkiego w końcu bieżącego miesiąca zostanie wznowioną opera Masseneta p. t. „Manon“ oraz opera Gounoda p. t. „Romeo i Julia“.

Najbliższą nowością teatru Letniego, w Ogrodzie Saskim będzie „Powieść zimowa“ Szekspira.

Piszą do nas: W dniu 28 Czerwca odbędzie się w Częstochowie koncert, złożony w części z utworów religijnych, a w części ze świeckich, religijno świecki urządzony przez tamtejszą „Lutnię“ ze współudziałem znanej śpiewaczki Kurtzówny, chóru Jasnogórskiego pod dyrekcją p. Łęgosza i chóru z kościoła parafialnego Ś-go Zygmunta, pod dyrekcją p. Sochaczewskiego. Ogólny kierunek koncertu spożywa w do świadczonych rękach dyrektora „Lutni“ p. L. Wawrzynowicza.

Zmarli. Ś. p. ks. *Rakow-ki*, jubilat, rektor kościoła filialnego w Koszutach (gub. Kaliska) — zmarł tamże w 99-tym roku życia, a 74-tym kapłaństwa.

Jan *Karłowicz*, autor prac z dziedziny językoznawstwa, współpracownik „Głosu“ i tłumacz dzieł nawskroś materialistycznych, jak np. „Dzieje stosunku wiary do rozumu“ Drapera, „Zasady etyki“ Spencera etc. — zmarł w Warszawie w 67 roku życia. Ostatnimi czasy zmarły Karłowicz stanął na czele wydawnictwa „Słownika języka polskiego“, do którego materiał podstawowy zebrał niezmiernie pracowicie w ciągu lat wielu ś. p. Józef Bliźniński. Należał też Karłowicz całkowicie do obozu pozytywistów warszawskich i jako taki był zdecydowanym a nader czynnym nieprzyjacielem — „klerykalizmu“.

S. p. Adam *Proelich*, radca kieleckiej dyrekcji szeregowej Tow. Kred. Ziemińskiego, właściciel dóbr Januszkowice pod Działoszycami — zmarł w Sciebiorowicach.

S. p. Marya z Orsettich hr. *Zubieńska* — zmarła w Warszawie w wieku lat 74.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXV.

Wielce mi Miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Ano i państwa Grzmotnickich wywabiono z Zapiecka na one krotochwile a błazeństwa karnawału zielonego. Koligaci z dalekiej prowincyi zjechawszy, nuż molestować, aby im kompanii dotrzymać. *Volens nolens* bez mała tydzień czasu w uciechach Warszawki partycypowałem, z czego *brevimanu* relację składam.

Incipio od theatrum. W Letnim trafiliśmy na modne sztucydło *sub titulo*: „Monna Vanna“. Nibyto historyczna drama z dziejów włoskich, a *tematum* całe, że wódz oblegający miasto zażądał, aby małżonka wodza obłożonych z którymi już krucho było, zjawiła się w jego namiocie bez żadnego odzienia. Około onego zberezeństwa, niby koło wedle osi, obraca się całutka intryga. Tfu! abominacyjne *spectaclum*.

Nazajutrz byliśmy w teatrze Nowości na tak cudacznie głupiej operetce wabiącej się „Posłaniec“, żem pytał: ażali scena w hecowską arenę, a aktorusy w clownów cyrkowych już się zamienili?

Ponieważ *teatrum* miałem *satis pro omnibus peccatis*, więc poszliśmy do Doliny Szwajcarskiej. Słuchanie muzyki *sub Jove* podobało mi się, a krewniak prawi:

— Jak to przyjemnie, że nareszcie za przyczyną Filharmonii doczekaliśmy się swojskiej kapeli, gdy dawniej niemieckie orkiestry siła pieniędzy każdego lata z Warszawy wywoziły.

Ledwie to wyrzekł, a była pauza, gdy koło naszego stolika przeciągają muzykusy i.. szprechują po szwabsku. Ledwie co dziesiąty grajek nie niemiec, albo judajczyk. Sam zaś kapelmajster imci Bulleryan najczystszej wody prusak.

I to się nazywa swojska kapela? I podobnym piaskiem imci dyrektor Rajchman sypie w oczy dobroduszej publice?

Widzi mi się, że ona Filharmonia, taka ci jest akurat wedle swojskiej muzyki instytucya, jak oni judajczykowie okrzykujący się polakami mojżeszowymi, a w jedności z *Alliance Izraelite* zostający.

Byłem jeszcze na wystawie koni, którą socyeta wyścigowo-hazardowa mydli oczy, prawiąc: Totalizator to *modus* gwoli wyścigów, a te znów rozwijają hodowlę koni.

Albo to prawda? Ona wystawa jako *quantitas* i jako *qualitas* mizernie się prezentowała. Ejże moiści panowie od totalizatora, nie tumańcie, nie blagujcie skoro fakta demonstrują, jako jest upadek w krajowych stadninach, jako wam w gruncie rzeczy o zabawę personalną i o zysk własny z niemoralnej gry, *ante omnia* chodzi.

Taką mi abominację wyścigi terazniejsze sprawiają, żem na pole Mokotowskie nie dał się już koligatom wywabić i rad na swoim Zapiecku po *circenses* karnawałującej Warszawki wyweczasu zażywam.

Ale, ale, w konkluzji ciekawa obserwacya. Czy uwierzysz miły Redactorusie, żem w teatrach, Dolinie i na wystawie całe żydowskiej publiki nie spotykał? Powiadają jako obchodzą panjudaistyczne bosiny, a ztąd abstynencya od spektaklów. *Publicum* polsko-chrześcianańskie zgola się tem nie martwi i niejedem prawi:

Ach gdybyście w onym separatyzmie i abstynencyi wytrwali, ach gdybyśmy sobie, a wy sobie...

Jan Pacyna Grzmotnicki
Obywatel zapiecki.

Bańki ale... nie mydlane.

Prasa brukowa w opalach.

Fakt się zdarzył nie do wiary,
Nieprzyjemny fakt i brzydki:
„Kuryer“ sobie ponarzął
Nalewkowskie liczne żydki.

„Niechaj jemu porwie lichol!“
Judaizmu wrzeszczy sfera:
„Co on dziś przeciw nam pisze,
To nie chcemy mieć „Kuryera“!

Cóż powiecie? Już *vendetta*
W czyn jest wprowadzoną blada:

Klijentela „Kuryerkowi“
Wciąż odpada i odpada!

Gdy interes się tak psuje
I rozpada się na strzępy,
Nad „Kuryerem się unoszą
Złotożerze różne sępy.

„Z sytuacji skorzystamy
I uszczkniemy nieco chleba:
Dalej bracia do roboty,
Żydkom dzisiaj schlebiać trzeba!“

Nuż brukowa prasa w płasy:
Czołobitny ukłon ściele
I wykrzyka: Vivat, vivat!
Srule, Jójny i Jankiele!

W tem... „Kuryerek“ się przebudza:
Oddać dochód? Jakież racye?
Gwoli żydków odzyskania,
Zróbmy rehabilitacyę!

Trzeba cmoknąć Judę w mankiet,
By się znowu więzy skuly...
I już płyną na cześć Judy
Czołobitne artykuły.

Zalecanki, koperczaki,
Komplementów wielka masa...
Przed żydkami — dla mamony
Kuryerkowa klęka prasa!

Nieznamy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. S Pr... w K. — Za życzliwość stale pismu naszemu okazowaną, jak również za łaskawe słowa uznania raczy Sz. Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. Papiewski w G... — Na zapytanie Szan. Księdza Proboszcza, po zebraniu informacyj od osób kompetentnych — spieszymy z odpowiedzią: 1) Wójt gminy, nie miał w tym wypadku prawa, ani zresztą potrzeby zwoływania zebrania gminnego, zwłaszcza, że jako równocześnie prezes dozoru kościelnego, wiedział z jakiego źródła pieniądze te pochodzą. 2) Zebrani włościanie nie mieli również prawa wydawać w tym względzie uchwały, ani też pieniędzy kościelnych, mających przeznaczenie wyraźne, — przeznaczać na cel inny. 3) Pieniędźmi złożonymi na rzecz kościoła, ma prawo wespół z proboszczem rozporządzać tylko dozor kościelny, nigdy zaś wójt ani też zebranie gminne. 4) Wójt gminy nie mógł tu działać ani występować w charakterze podójnym, lecz tylko jako prezes Dozoru, który znowu w sprawach dotyczących funduszów kościelnych sam, bez udziału członków Dozoru, decydować nie może. 5) Nie może też Dozor kościelny funduszami składanymi przez parafian na rzecz kościoła parafialnego rozporządzać samodzielnie, ale o b o w i a z a n y jest porozumiewać się przedewszystkiem z proboszczem i w danych zwłaszcza razach do jego przedstawień się stosować.

Sz. Ks. M. Gruchalski w Bel — Jak w tym wypadku, znaleźć się może jedna tylko rada praktyczna, a byłoby nią przyjęcie nauczyciela prywatnego, celem przygotowania kandydatów do egzaminu z 4-ch klas gimnazjalnych. Innego sposobu wskazać niepodobna, zwłaszcza, że ten właśnie byłby chyba najmniej kosztownym. Za życzliwe wyrazy i za łaskawe nadesłanie adresu dla przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“ dziękujemy najuprzejmiej.

Sz. Ks. J. B. w St. — Uwagi w sprawie Całunu turyńskiego raczy może Sz. Ksiądz Proboszcz zwrócić wprost do red. „Przeglądu Katolickiego, lub upoważni nas do ich zakomunikowania. My nie chcielibyśmy przyczynić się czemkolwiek do zaogniania polemiki, a raczej pragnęlibyśmy bardzo, aby jej w tym razie nie było wcale. Zawszeć to woda tylko na młyn żydowsko-masoński i bezwyznaniowy, z czem się tam widocznie nie porachowano.

Sz. Ks. Cz. w Koniuach. — Panowie główni akcyonaryusze cukrowni „Leonów“ zwrócili złożony u nich fundusz robotnikom lecz niestety w malej tylko części; „przypomnienie“ w dalszym ciągu powtarzać się będzie.

Sz. Ks. Ant. Pet. w Slesinie. — Marek pocztowych w liście nie było, o czem uważamy za właściwe niniejszem Sz. Księdza Proboszcza — uprzejmie powiadomić.

Sz. Ks. Nikodem Kranc w Chotowie. — Wszystko załatwimy według zlecenia. Za życzenia pomocy Bożej najszczerzą zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. Kom w Goraju. — Za łaskawie nadesłane dane dziękujemy najuprzejmiej; i owszem, w danym razie przydać nam się mogą. Tymczasem przecież, dosłowny urzędowy wyciąg z ksiąg metrycznych powinienby być dowodem wystarczającym, że pan ten miał i ma jedno tylko nazwisko.

Sz. Ks. T. Adamkiewicz w Eziad... — Załatwione według zlecenia. Za życzliwe wyrazy dziękujemy serdecznie.

P. M. Chmieleński w Rostowie nad Donem. — Rb. 6 dla powodzian niziny Stopnickiej otrzymaliśmy i z odbioru niniejszem — kwitujemy.

P. W. Dębiński w Radzanowie. — Za zmianę adresu nie nam się nie należy.

P. F. Zaleski w Horodyszczu. — Rb. 8, jako prenumeratę za cały

rok bieżący, otrzymaliśmy, o czym, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt Sz. Pana powiadomić.

P. Władysławowski w Warsz. — I owszem najprzejmiej i najusilniej prosilibyśmy Sz. Pana o podobny wyciąg, z zacytowaniem oczywiście numerów i dat „Kuryera”. Koniecznie będziemy chcieli na sprawę tę zwrócić uwagę — czyją należy.

P. Józef Jac. w Tomaszowie Rawskim. — Zamieścimy stosowną notatkę w N-rze następnym.

P. Kazimierz Goł. w Dźwińsku. — Ze słusznej uwagi będziemy chcieli skorzystać.

P. Józef Gór anowski w Warsz. — Fakt w istocie godzien należytego publicznego skarcenia; nieomieszkały też uczynić tego w numerze najbliższym. „Rolę”, stosownie do życzenia, przesyłać Sz. Panu będziemy.

Prenumeratorem w W. — Z nadesłanego wycinka skorzystamy.

P. T. Sk. w War. — Redaktor „Roli” dla poprawienia zdrowia przebywa obecnie najprzeważniej na wsi; godzin stałych w Warszawie oznaczyć — nie możemy.

Zarząd gminy żydowskiej w Warszawie. — Zamieścimy w numerze następnym; — do bieżącego otrzymaliśmy za późno.

Nakładem „Roli”

wyszło świeżo z druku dziełko

Ks. H. Goyraud

p. t.

Antysemityzm S-go Tomasza z Akwinu

Cena kop. 60, z przesyłką kop. 70. Nabywać można we wszystkich księgarniach. Skład główny w Red. „Roli” Nowy Świat 4

REKLAMY.

DYWANY

Dla tego najtaniej!

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, plusze, gobeliny i t. p.

☛ **że na 1-em piętrze**

Henryk RADECKI 980

■ Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I sze piętro. ■

W dniu 27—28 — 29 Czerwca w Ogrodzie Od. Tow. Myśliwskiego przy ulicy Nowy Świat Nr. 35 odbędzie się

JARMARK WYROBÓW

Uczestniczek Kasy Samopomocy Kobiet

Ozdobne namioty. — Postacie charakterystyczne zastosowane do Jarmarku. — Orkiestra rzemieślnicza. — **Cena wejścia kop. 20.** 978—1

OGŁOSZENIA.

Wyszły z druku: „Ul ramowy warszawski i gospodarka w nim” kop. 60, oraz „Gospodarstwo pszczelnicze w ulu ramowym warszawskim” k. 15

przez X. St. Sokolika. 977—1

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

BLACHĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ.

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy dostarczyliśmy na pokrycie 50-ciu z górą kościołów. Zewsząd otrzymujemy jaknajpoehlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 850-24-16

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

DOM BANKOWY 1—52—25

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISYJ

razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcye.

Oraz przyjmuje zamówienia na

NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107—52—11

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-18)

Dzika 51.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

Ceny umiarkowane.

Statki parowe ST. GORNICKIEGO

nie należące do syndykatu firmy M. Fajans, kursujące między Warszawą, Płockiem i Włocławkiem, wychodzą:

z Warszawy do Płocka o godzinie 9 rano i 11 w noey

„Włocławka „ Włocławka, Ciechocinka i Torunia 11

„Płocka „ Warszawy o godzinie 6 rano i 5 wieczór

„Włocławka „ Włocławka i Torunia 6 1/2

„Włocławka „ Płocka i Warszawy 12 1/2 po połud.

„Torunia „ Torunia 12 1/2

„Torunia „ Włocławka i Warszawy 3 rano

Towary przyjmują się codziennie na przystani do Płocka i Włocławka za frachtem i za zaliczeniem. Ceny niższe. 891—10—4

BLACHĘ MIEDZIANĄ

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrobia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w Koniecpolu

gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — Kłomnice. 119—52—9

Poczta i Telegraf w Koniecpolu.

Wydawnictwo „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich”

979—2—P

SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

W 7-u Kazaniach Pasyjnych

wyłożył

Ks. Zygmunt Chetmicki

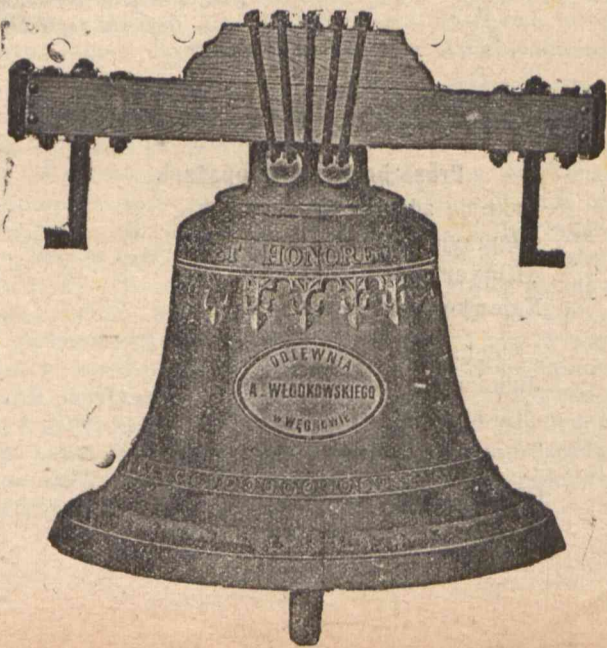
Cena 80 kop., z przesyłką Rb. 1.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

ODLEWNIA DZWONÓW

A. Włodkowskiego

W WĘGROWIE.



Odlewa nowe dzwony

i przelewa pęknięte.

Nowy system okucia. 808—6—5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pozłotnicznych, stolarskich i rzeźbiarskich.
Buduje Ołtarze, Ambony,
Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach
Odnawia wszelkie roboty stare. Na skła-
dzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołta-
rzyków przenośnych) i figur Rezurekcyjnych.

Antoni JANICKI

928-26-5 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy
w Warszawie, Bielańska 3,
(Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również
opakowania i przeprowadzki. 371-21-18

WITRAŻE RÓŻNOKOLOROWE

i białe przezroczyste, nader gustowne: 180 deseni od 30
kop. do 1 rb. 50 kop. za metr długości, szerokość 1/2 me-
tra. Przyłożenie na szkło natychmiast. Kolory niezmienne.
Mróz i wilgoć im nie szkodzą. Długoletnia trwałość wy-
próbowana. Główny skład Fabryczny: Magazyn Francuski
ul. Hr. Berga 8. Prospekt i próby bezpłatne.—Ekspedycya
na Zaliczenie. Oraz wszelkie najnowsze zagraniczne

GRY OGRODOWE

Salonowe, Przybory do Kotyliona, Confetti, Serpentyń,
Fajerwerki, i t. p. 938-12-6

OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. Wo-
dolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimna-
styka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odle-
głość od Ołkusza stacyi kolei Iwangr.-Dąbrowskiej 20 wiorst.
Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje.

Dyrektor Zakładu **Dr. St. Niedzielski**

„Sagrada Barber“

Pastyłki przeczyszczające i wzmacniające żłądek.

Łagodny środek przeczyszczający i regulujący, używany
przez znanych lekarzy, profesorów i praktyków i stoso-
wany przy wszelkich zaburzeniach przewodzenia pokarmowego.
Sprzedawca we wszystkich aptekach. 906-12-6

Skład główny na Królestwo Polskie i Rossję w
aptece Magistra A. Bukowskiego, Marszałkowska 54.

MAGAZYN

PRZYBORÓW PODRÓŻNYCH

i Galanterji Skórzanej

WACŁAWA PIĘNCZUK

w Warszawie, Elekoralna № 13.

Posiada na składzie

KUFRY, WALIZY, TORBY, RULONY, NESSESERY i t. p.

Wyrób własny. Ceny niskie. 972-3-2

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI I S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług
kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniej-
sze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wy-
konywa wszelkie tranzakcje, w zakres operacji bankier-
skich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiowe wszyst-
kich trzech emisyj najtaniej. 364-52-34

Dom Bankowy HENRYK KADEN

Warszawa, Marszałkowska 122,

Załatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakres
bankierski wchodzące. na najdogodniejszych warun-
kach. 847-26-10

Fabryka wyrobów Metalowych



W. Pytlański
Budowlano-Blacharskich
w Warszawie, Leszno № 26. Tel. № 1518

Leszno Nr. 26.

Telef. Nr. 1518.

Wykonywa:

Ornamentacje budo-
wlane, roboty dacho-
we.

Pokrywa:
wieże kościelne dowolnem-
materiałami.

Za dobroć wykonanych robót
długoletnia gwarancya. Na
żądanie należność może być
wypłacana ratami stosownie
do umowy. 856-12-10

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

RENOMOWANY MAGAZYN FARB DO WŁOSÓW

wasów i brody

Egzystujący od 1847 roku.

Magazyn posiada różne farby do włosów, doświadczone i uznane
za najlepsze. Osoby wypisujące listownie raczą nadsyłać próbki
swych włosów, co mi da możność wysłania najstosowniejszej far-
by. Firma wysyła za zaliczeniem pocztowym.

Cena od: rb. 1. k. 50, 2, 2,50, 3, i 3,50,—wraz z przesył-
ką pocztową. 931-6 5

W. KWIATKOWSKI

2 BIELAŃSKA 2, róg placu Teatralnego.

MAGAZYN MEBLI

oraz
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoni Strómiło

Bracka 25 — w Warszawie,

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniej-
szych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówie-
nia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-37

Ceny niskie. — Stolarnia własna.



Organy kościelne nowoczesnych udoskonaleń
o bogatym doborze głosów, czystej tonacji, prak-
tycznym mechanizmie i estetycznej całości wyko-
nowy firma

A. HOMAN

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 2.

Dażąc nieustannie drogą postępu, w możności
jest zadocę uczynić wszelkim wymaganiom i wa-
runkom w tym zakresie. 970-13-2

CENY NIZKIE

R. WACHTER

Magazyn i własna pracownia
BIELIŹNY
20 CHMIELNA 20
poleca

Bieliznę

Wyroby trykotowe i pończosznice.
LASKI, PARASOLE, KALOSZE.
Bardzo wiele 344-26-18

Najlepszy krajowy Koszuli.
Obstalunki wykonywane się szybko i starannie.
PP. Handlowcom i Studentom 10%.

CENY NIZKIE

NOWOSCI! Warszawska Fabryka drewnianych
ZALUZI I ŚCIANEK
 i balkonów i wentylatorów do każdej konstrukcyi okien, balkonów i wentylatorów. Kantor główny:
 Wierzbowa 6, m. 25 (Hotel Angielski).

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa N° 3
 „ Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-10

ŁÓŻKA metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce, **lodownice** pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

Ostatnie słowo techniki

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki
RANSOMES SIMS & JEFFERIES
 REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI
 Warszawa, 33, Senatorska.

954-12-5 Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco.

CENY PRZYSTĘPNE.

BAWELNA, CHUSTKI jedwabne, szelowe i włóczkowe, Fartuchy, Guziki, GRZEBIENIE, HAFTY, Halki, IGŁY, JEDWAB, Krawaty, Koszulki bawełniane i wełniane. WSTAŻKI, WOALKI, NICI.

SKŁAD NICI
 I TOWARÓW
 Galanteryjno-Norymberskich.

Heleny BONICZKOWSKIEJ
 Krakowskie-Przedmieście 41
 WPROST ULICY
 BEDNARSKIEJ.

PODSZEWKI, PONCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI, SZPIŁKI do włosów, WYROBY WEŁNIANE I WŁÓCZKOWE.

TOWAR WYBOROWY.

922-10-9

Towarzystwo Udoskonalonej Perfumerji
A. RALLET & Co.
 Oddział Warszawski, ul. Wierzbowa N° 7.

Poleca Perfumeryę

„CHAMPACA“
 Perfumy
 Mydło
 Wodę Kolońską
 Dostać można w Pierwszorzędnym magazynach

874-7-7

POLECAJĄ:
 Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami
 Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego
 i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.
 Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie, asfaltowe i

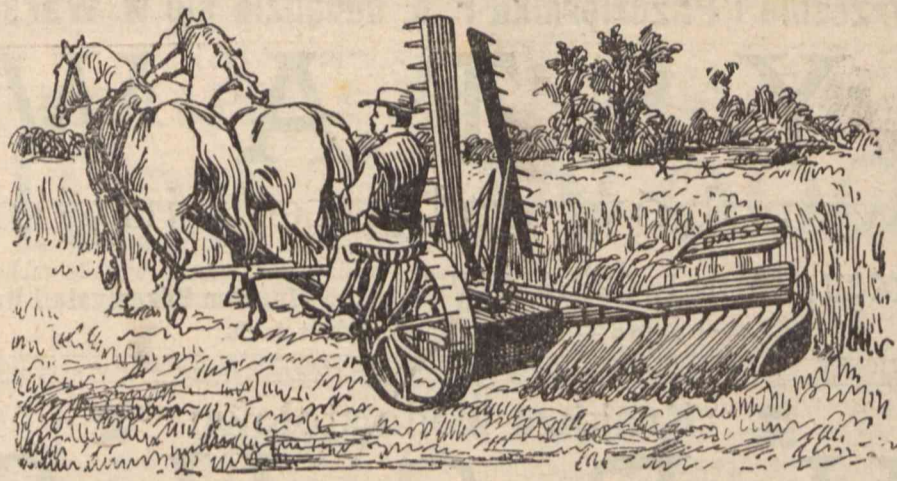
IZOLACYE Z PŁYT Korkowych.
A. TAHN & Co
 dawniej 966-12-3
 „F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie LESZNO 86.

Czasopismo 2 tygodniowe, KSIĘGI

Marszałkowska 129.

Kosiarki Żniwiarki



i Żniwiarko-Wiązaki

MAC CORMICKA

są budowane bardzo starannie z wyborowych materiałów przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonaleń i uproszczonej przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki „Daisy” są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężenia na karki konie, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn **Mac Cormicka** jest taniść naprawy - wskutek niskich cen części zapasowych, Tysiące żniwiarek i kosiarek **Mac Cormicka** sprzedanych w kraju, dostarczyły mi w kraju mnóstwo chętnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty dotąd pracują ku zadowoleniu moich odbiorców. (962-10-5)

Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

Na sezon bieżący ceny niższe: żniwiarka „Daisy” szersza (5 stopowa) Rb. 130, włościańska (4 stopowa) Rb. 175, kosiarka najnowsza „Vertical” Rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

Alfred Grodzki Warszawa, 33 Senatorska.

Najdoskonalszy środek w obecnym czasie.

FARRBA

zabezpieczająca żelazo i wszelkie metale od rdzy i atmosferycznych działani

Uznana za najlepszą, nagrodzona wieloma medalami, dyplomami i zarządów dróg żelaznych, do malowania mostów, okrętów, wagonów, żaluzji, wystawowych, krat żelaznych dachów, narzędzi rolniczych i t. p.

Poszukuje się na prowincje zdolnych subskrybentów.

D-ra Grata & Co

923-8-5

923-8-5

Polcają Generalni Reprezentanci Na Królestwo i Cesarstwo Dom handlowy I. Czyżewski i S-ka Warszawa, Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

Zaproszenie do przedpłaty na rocznik I-szy od I-go Kwietnia 1903 r. do I-go Kwietnia 1904 r.

„KSIĘGA UCIECHY” i „KSIĘGA POŻYTKU”

w Warszawie, WILCZA Nr. 11.

Rocznie 28 zeszytów. Cena zeszytu kop. 20. Wyszło z druku zeszytów 7. Ilustracja na dużych arkuszach: w zesz. 2 „Deszcz i pogoda”, gra towarzyska; w zesz. 4 wzory do wypalania na drzewie i skórce; w zesz. 6 „Wjazd Króla Jana III po odsieczy do Wiednia.”

Program: Powieści, Nowele, Humoreski, Poezye, Podróże, Korespondencye, Wynalazki, Teatr amatorski, Monologi. Artykuły popularne, Anegdoty, Opisy tańców, Rękodzieła amatorskie, Przepisy życia towarzyskiego, Porady prawne, lekarskie, techniczne i handlowe, Romantycyści, Gry, Figle i zabawy towarzyskie, Zadania, Lamigłówni, Listy Redakcyi i t. p.

Cel i zadanie: Spółdziałać zogniskowaniu rodziny. Pobudzać do uszanowania wiary i tradycyi. Popularyzować wiedzę. Bawić i uczyć. **Dodatek:** Biblioteka humoru. **Ilustracyj** w każdym zeszytzie około 30. **Premium:** Wielki obraz kolorowany. **Prenumerat:** w Warszawie: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50, kwartalnie rb. 1.25, z przesyłką rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3.50, kwartalnie rb. 1.75.

Czasopismo 2 tygodniowe,

wychodzące co 2-gą Sobotę

ilustrowane.

Wydawstwo

KSIĘGI

uciechy i pożytku

DZIEŁA HISTORYCZNE

Al. Bronikowskiego

ze wstępem Teodora Jeske-Choińskiego.

i pożytku” (tylko kop. 20, w opr. kart. z przesyłką czyli rocznie (za 10 tomów) rb. 2, półrocznie rb. 1, kwartalnie kop. 50.

- 1) **Mysza wieś** na Jeziorze Gopie, powieść sarmacka z IX w., 2) **Olgiard i Olga** czyli Polska w XI w.
- 3) **Kazimierz Wielki i Esterka**, 4) **Jana Kazimierza Wazy więzienie we Francyi**, 5) **Hipolit Boratyński**, 6) **Zawiepszyoc**, 7) **Elekova**, 8) **Prezylendenci**, 9) **Polska w XVII w.** czyli **Jan III Sobieski i dwór Jego**, w 20 tomach, które wyjdą w ciągu 2 lat, tom po kop. 50. Dla prenumeratorów „Księgi uciechy i pożytku”

Mechaniczne Zakłady Kamieniarskie

J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka

Warszawa, Dzika 71, — Telefon Nr. 545.

POMNIKI

MAUZOLEA

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carra-ryjskiego, maszynami polerowane.

Figury marmurowe, Roboty budowlane i monumentalne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych ceny niskie.

935-8-7

Marszałkowska 129.

Nowo-otworzony

MAGAZYN KAUKAZKI

S. ELBEK

129 Marszałkowska 129.

920-4-4

Poleca w wielkim wyborze jedwabną **Arabijską** przezroczystą materję „**Turczanka**” w różnych malowanych kolorach po 30 kop. arszyn i t. p.

CENY FABRYCZNE. Cenniki na żądanie franco i gratis.

Marszałkowska 129.

Marszałkowska 129.

I. Czyżewski i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 6

(Hotel Angielski).

Polcają Generalni Reprezentanci Na Królestwo i Cesarstwo Dom handlowy I. Czyżewski i S-ka Warszawa, Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

Gwarantowa-nyj dobroci bez konkurencyi.

przeniesiony został na ulicę

Marszałkowską, № 116.

Wejście do Magazynu od ulicy Złotej

Poleca wielki wybór **OBUWIA** na składzie po-
dług najświetniejszych fasonów i po **zniżonych**
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-6)

zaszczytne
3 nagrody.

944-18-5

We Wrześniu i Październiku r. b. odbędzie się w Warszawie

WYSTAWA

wyrobów galanteryjnych

Program, regulamin i deklaracje, wydaje codziennie w godzinach biurowych kance-
larya **Muzeum Przemysłu i Rolnictwa** — War-
szawa — Krakowskie Przedmieście 66. 940-6-4

Krajowa woda stołowa

URSUS

ze źródła w Oblegórku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: **Włodzimierska 16 m 2.**

Uniwers. amerykańs. grabie konne Tiger orygin. z najświetniejszej fabryki
The Stoddard Mfg Co

Ostatni wyraz udoskonalenia

Grabie całostalowe 30 zębów, 8 stopowe, o przestawnych zębach ze sprężynowem hamowaniem opadania, na kołach z krzyżowemi szprychami nowego modelu.

Ilość zębów przy tej konstrukcyi w kilka minut można dowolnie zmienić na różną robotę, lub w wypadku złamania zębów, rozsuwając równomiernie pozostałe zęby. We wszystkich innych grabiach zęby po każdorazowym opróżnieniu opadają na ziemię z dość mocnem uderzeniem i wstrząśnieniem, skąd często następują uszkodzenia. Hamulec sprężynowy w naszych grabiach ulepszonych zapobiega temu i znosi prawie całkowicie wstrząśnienia. Szprychy w kołach są bardzo łatwo wyjmowane i reperacja bez potrzeby żadnych narzędzi może być zaraz uskuteczniiona.

Grabie drewniane 26 zębów, 8 stopowe, z zastosowaniem przyrządów rozsiewnych.

Powszechnie znane te grabie od 25 lat utrzymują opinię pierwszych z drewnianych i sprzedaż ich coroczna zawsze dotąd jest większa, niż wszelkich innych systemów. Przy wielkiej mocy zalecają się nadzwyczajną lekkością i łatwością obsługi. Znajdują też do nich zastosowanie tanie, a doskonałe siewniczki do konieczyiny i drobnych ziarn oraz przyrządy do nawozów proszkowych. Łatwa reperacja drewnianych części w domu.

Grabie Tygrysica bez siedzenia
o 26 zębach, 6 1/2 stóp szerokie.

odpowiednie dla małych gospodarstw i w górzystych miejscowościach
polecają wyłącznie przedstawiciele

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4.

960-8-3

OBICIA

PAPIEROWE w wielkim wyborze
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**

Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

STEFANA LOBERA

Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu

893-28-1

SANATOGEN

Srodek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych dzieci.

Broszury na żądanie gratis i franko wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie

ST. KARCZEWSKI, Warszawa Nowo-Senatorska Nr. 4.

Fabrykanci **BAUER i S-ka**, Berlin S. W. 48.

902-13-7

MAGAZYN OBUWIA

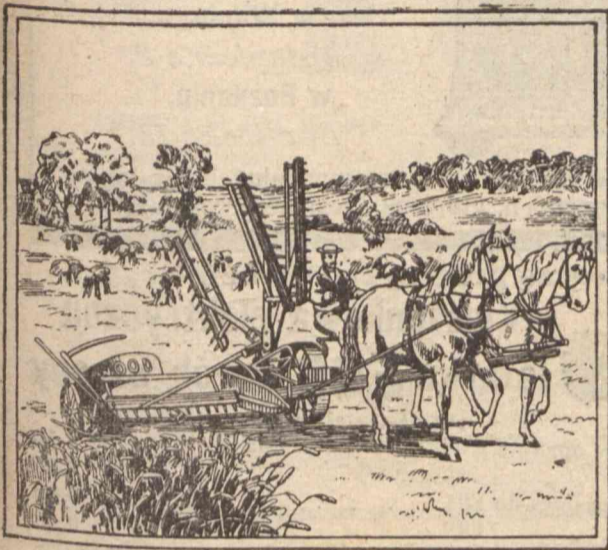
F. Tomaszewskiego

Wydane od 1859 roku

Cena butelki 15 kop.

Wielki wieniec

Nowe na rok 1903
KOSIARKI i ŻNIWIARKI
Walter A. Wood'a



zostały przez fabrykę znów udoskonalone w paru szczegółach i pod względem materiałów. Zresztą maszyny te od początku zawsze są w kraju najwięcej uznane i rozpowszechnione. Pracuje ich w kraju około 10,000 i sprzedaż coroczna wynosi do 600 sztuk. W wielu majątkach działają bez przerwy po kilkanaście lat i nie wymagały żadnych szczególnych remontów. Adresy odnośne na żądanie. Dokładny opis instrukcyjny umożliwia wszystkim u siebie złożenie i puszczenie w ruch nowych maszyn. **Wyróżniające zalety konstrukcyi:** najszczelniej zamknięty i zabezpieczony mechanizm trybowy ze stalowymi targańcami, najkompletniejsze regulowanie automatyczne w ruchu, najwyżej położony korpus grabiowy w żniwiarkach. Na składzie zawsze wszelkie części zapasowe.

polecają wyjątkowi przedstawiciele

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

961-8-5

Warszawa, Miodowa № 4.

KNIEGIARNIA GEBETHNERA i WOLFFA
OSTATNIE POWIEŚCI

	Rb. kop.
ASTAZYA Elizy Orzeszkowej	1.50
WILE Feliksa Brodowskiego	1.—
A GŁOSY Gustawa Daniłowskiego	1.50
W R W HALINISZKACH Emmy Jeleńskiej. 2 tomy	2.—
ANCYPANTKI Bolesława Prusa. 4 tomy	3.60
CHOWIEC Wacława Berenta	1.20
AT LUX! Adama Krechowickiego	1.50
RYŻACY Henryka Sienkiewicza. 4 tomy	5.—
LIAT LOTUSU Seibora	1.—
GENDA—KTO ONA?—EUTHANASYA Sewera	1.20
STY i POGADANKI Rodocia	1.—
DZIE BEZDOMNI Stefana Żeromskiego. 2 tomy	2.—
CHAŁ KOPEC—W LESIE — Z KRAKOWA DO MEDYOLANU Sewera	1.50
ECZ i LOKIEC Wiktora Gomulickiego. 2 tomy	2.—
SKALNEM PODHALU Kazimierza Tetmajera	1.10
MIEŃNIKI STARAJĄCEGO SIĘ—KOMYSZNIK T. T. Jeża	2.40
N FILIP Z KONOPI Kazimierza Glińskiego	1.80
S RYCERSKI Stanisława Nałęcz Ostrowskiego. 2 tomy	2.—
CIĄGNIĘCIA PENDZLEM Jana Augustynowicza	1.80
WIEŚCI CHIŃSKIE Wacława Sieroszewskiego	1.50
ÓCHNO Wacława Berenta	2.40
ZED ŚWITEM—PEWNEGO DNIA—SPRAWIE-DLIWIE Wł. Reymonta	1.20
ZĘDZE Elizy Orzeszkowej	1.50
ZYSTAN Julii Terpiłowskiej	1.35
ADEM TESKNOTY Tadeusza Konczyńskiego	1.—
RAWA DOŁĘGI Józefa Weysenhoffa	1.80
RAŻENIA Kazimierza Tetmajera	1.—
SZPONACH Wandy Grot-Bęczkowskiej	1.—
TYSIĄC LAT Artura Gruszeckiego	1.50
MIŁOŚCI Emmy Jeleńskiej	1.20
MIMONYCH DNI G. Daniłowskiego	1.80
PAMIĘTNIKA Wł. Reymonta	1.20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowo-otworzony **MAGAZYN ŻALOBNY**

z długoletniego współpracownika jednej z większych firm w Warszawie

T. NOWICKIEGO i S-ka

Marszałkowska № 66. 803-24-22

Wielki wybór sarkofagów, trumien metalowych i drewnianych, wienców kapeluszy żałobnych i ubiorów pośmiertnych, oraz wszelkich rekwiizytów w zakres pogrzebów wchodzących.

FABRYKA ORGANÓW
Bracia BLOMBERG

właściciel **Andrzej Blomberg**
 Warszawa, Leszno 65

ORGANY PNEUMATYCZNE i STOŻKOWE
 trwałe, artystycznie wykonane. 813-26-10

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussne-** ra do bardzo przelotnej i najłatwiejszej nauki **Jezyków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułami:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarzy) po kop. 5, 12, 24 i 46; kurs I-szy kop. 80 kurs II-gi rb. 1.60.
Rusko - Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.
Gramatyka Polsko - Francuska kop. 1.20.
Polsko - Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1.20.
Polsko - Ruski, Elementarz po kop. 5 i 12; kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.
 Skład u autora, w Warszawie, ulica Ziota Nr. 6.

ZAKŁAD GALWANICZNY
K-ntego SZYMONIAKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakres galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatury kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów, Żyrandoli** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, skutecznie i dokładnie i tanio. 864-12-9

Biuro nauczycielskie
Pierwszorzędne

ZOFII JASIŃSKIEJ

Warszawa, Włodzimierska 19 parter.

Rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i bony różnych narodowości. 901-12 9

Specjalny Magazyn Bielizny
Stefana KOCHANSKIEGO
 pod firmą „ARTHUR”
 Warszawa, Białostocka 6, róg Orlej.
 Bielizna wyjątkowo własnego wyrobu, po cenach umiarkowanych, gwarantując za dobry kraj i staranne wykonanie oraz posiadając zawsze znaczny wybór Konfekcji męskiej jako to: **Krawa-rtów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek** etc. Zamówienia z prowincji uskuteczniła się szybko i dokładnie, pobierając należność przez załączenie. Firma egzystuje od roku 1862. 8-21-198

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie 331-52-32 wie i na Prowincyi.
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

POMNIKI

granitowe w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące, jako to: roboty **budowlane i kościelne** po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,
dom własny. 292-52-3
Telefonu Nr. 1028.

FROTTERYNA

angielska **Fox'a** nadająca połysk i świeżość podłogom olejnym. Pudełko 25 kop Sprzedaż składy apteczne.

FROTERKA

plynna bez szczołek — do linoleum i posadzek. Skład główny: „PROGRES“ Długa 32. I-sze piętro. 335-23-16



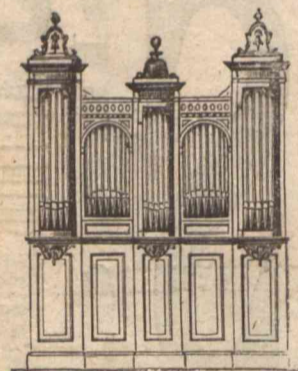
Uznane za
Najlepsze KAWY Palone
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu w 1/4, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca
IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ
Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich handlach kolonialnych w Warszawie, na prowincyi i Cesarstwie. 896-52-13

Fabryka Organów

A. SZYMAŃSKI

Chłodna 34,
w Warszawie.



185-52-24



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimska 39.

w Wilnie, 829-52-22

Botaniczna 2.

w Poznaniu,

Berlińska 15.

polecają wyroby swe podług specjalnych katalogów ilustrowanych, które na życzenie przesyłają.

— Proszę przeczytać uważnie. —



Kieszonkowa elektryczna

latarka EOS wyrób własny

o silnym, białym świetle bez plam

Latarka EOS w oprawie z angielskiego płótna 2.50
" EOS " skórzanej 3.25
Baterijka zapasowa do EOS 0.80
Lampczka " EOS " 0.60

Poleca się wypisywać tylko po **jednej** zapasowej bateryjce i lampczce. Do każdej latarki dodaje się **objaśnienie szczegółowe.**

UWAGA: Ponieważ latarka EOS jako elektryczna jest absolutnie **bezpieczna** nawet przy **benzynie** i nie gaśnie przy najsilniejszym wietrze i deszczu, może **każdemu** oddać nie **ocenione** usługi: w **domu** przy szukaniu w szafach do rzeczy i bielizny, na półkach, w bibliotece, w spiżarni, w piwnicy, przy odszukaniu zgubionego przedmiotu, przy łóżku dla spojżenia na zegarek, przy obłudze dziecka, **wrazie choroby dla dokładnego zbadania ucha, gardła, waginy, rectum i t. d.**, w podróży do zorientowania się w położeniu, oświetlenia trudnego przejścia w **stajni, oborze i t. d.**

Adem Klimkiewicz, Senatorska 36

WARSZAWA.

Wysyłka za zaliczeniem i bez zadatku

811-13-15

Wino białe wytrawne naturalne,

stare, ze szczepow francuzkich, reńskich i węgierskich

NADAJĄCE SIĘ W ZUPEŁNOŚCI DO UŻYTKU KOŚCIELNEGO

w cenie od rb. 40. — do 120. — za beczkę i

od 35 kop. do rb. 1. — za butelkę

222-52-46

poleca egzystujący od roku 1895

Specjalny Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Bessarabskich

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).

Telefonu Nr. 1389.

Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.



Bandaze Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże **W. ŁADA** stołowe i t. p. poleca

Krak.-Przedmieście No 24 obok uniwersytetu, 250 Setki podziękowań. 52-43

KRAJOWE

Pióra stalowe, Pluskiewki, Spinki do papieru poleca Pierwsza w kraju Fabryka Piór Stalowych

KONRADA WASILEWSKIEGO

Warszawa, Okopowa 21. Telefon 1791. 843-26-12

— DOM —

BANKOWY

KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych. Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiiowych wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakresie bankowy wchodzące.